

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

NIEDZIELA, — 3 LIPCA — 1949  
Rok V. NR. 26 (207)

B.D.I.C

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,  
Byle im była chłota i ojczyzna droga.  
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,  
Byle mi płynęła woda w miejskich rurach.  
A. MICKIEWICZ

CENA 15 FR.

# POLSKA WIERNIA

O. JACEK WORONIECKI — DOMINIKANIN

## Czym jest dla mnie Francja ?

Artykuł poniższy został wyróżniony w serii wypowiedzi, jakie wywołał konkurs Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Drukując dziś jedną z ostatnich prac niedawno zmarłego O. Jacka Woronieckiego, składamy w ten sposób jednocześnie hołd pośmiertny chlubie zakonu dominikańskiego, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli kultury katolickiej w Kraju.

REDAKCJA

CUDOWNYM wspomnieniem młodości! Nie przelotnym tylko, jak coś, co raz jeden stało przed oczami i wyrzyło się na zawsze w pamięci, wyobraźni i sercu. Nie! Jest ona wspomnieniem długotrwałego

obcowania w młodych latach ze starą kulturą duchową tego kraju, pełną takiej harmonii, jakiej nie spotkać gdzie indziej w tym stopniu. Wszystko się na to składało: i kontakt z krajem, z jego tak różnorodną przyrodą oraz zabytkami przeszłości na przestrzeni niemal dwudziestu wieków. I poznanie jego życia umysłowego, niemniej różnorodnego, a wyrażanego językiem, który, jak żaden inny, umie oddawać jasno i ściśle głębię myśli ludzkiej. I, wreszcie, zetknięcie się z żywymi ludźmi, w których postawie uderzała ta harmonia wszystkich czynników życia duchowego. Wszystko to stało się na całe życie cennym wspomnieniem nie tylko biernie przechowywanym w pamięci, ale oddziałującym twórczo, wchodzącym w skład własnej kultury duchowej i zapładniającym ją w jej stopniowym rozwoju.

### WĘDRÓWKI PO FRANCJI

Z Fryburga szwajcarskiego, gdzie odbywałem studia, tak łatwo było robić wypadki do sąsiedniej Francji, poznać przelotnie Sabaudie, dotrzeć do Lionu, później, z biegiem Rodanu, zwiedzić stare miasta, pełne zabytków z czasów rzymskich i średniowiecza: Arles i Montmajour, Oranges, Nîmes i wreszcie Avignon, gdzie na cmentarzu odszukałem grób, w którym Mickiewicz złożył swego najserdeczniejszego druhna, Stefana Garczyńskiego. Dalej, przepiękne wybrzeże Cote d'Azur, gdzie z przedkatedry w Monako w przejrzyście dzień majowy zarysowywały się w oddali nad błękitną tonią wód kontury gór na Korsyce. Dalej jeszcze, na zachód, w dorzeczcu Garonny cudowne Carcassonne i pełna pamiątek Tuluze.

Nie braku też wypadów i w inne strony: do Belfort — na kongres świeżo wówczas powstałej organizacji „Silfon“, że śliczną wycieczką na Balon d'Alsace, do Burgundii, gdzie w Dijon, jej stolicy, miał miejsce kongres społeczny, do Alzacji i Lotaryngii z ich stolicami Strasburgiem i Metz, naówczas jeszcze pod władzą Niemiec. W późniejszych latach miałem możność poznać i środkową Francję, Tours, Chartres, Le Mans. Jedno z wrażeń, które najsilniej utkwilo w mej wyobraźni, wyniosłem z katedry tego ostatniego miasta, którą oglądałem w zimowym słońcu, iskrzącym się w jej przeszklonych witrażach. Danym mi było poznać i mniej malownicze północne strony Francji, Lille, Roubaix, Valenciennes i oglądać pola w Bouvines, gdzie się rozegrała w 1214 r. bitwa, która zdecydowała o przodującej roli Francji w XIII i późniejszych wiekach. Jeszcze później dotarłem do Hawru i wreszcie do Lisieux, dokąd mnie pociągnął grób św. Tereski Martin.

Jasnym jest, że w tych peregrinacjach nie pominęło się miejsc, uświęconych wspomnieniami wielkich sług bożych, których Francja tyle wydała; często one to były celem podróży, jak wspomniane Lisieux, jak Paray-le-Monial, gdzie św. Małgorzata Alacoque otrzymała od Jezusa objawienia, dotyczące Jego Najświętszego Serca. Piechotą od brzegów Saony byłem w Ars, nim jeszcze Pius X wyniósł św. Jana Vianney na ołtarze, modliłem się u grobu św. Marcina w Tours. Podobnie i w pięknej bazylice w Saint Maximin, gdzie stara tradycja chce widzieć grób św. Marii Magdaleny, a stamtąd byłem i w tej wysoko położonej w górach grocie, gdzie

św. Pokutnica miała spędzić ostatnie lata życia. Słyszę, że grota w Sainte Baume ma być rozbudowana w wielki kościół podziemny. W południowej Francji nie mogłem pominąć Prouille, gdzie

św. Dominik się przygotowywał przez parę lat do swej wielkiej misji apostołskiej i gdzie z natchnienia Najświętszej Maryi Panny powziął pierwsze myśli, z których miał się narodzić Różaniec. W Tuluzie modliłem się na grobie św. Tomasza z Akwinu i stamtąd dotarłem do Lourdes, gdzie trzy dni, spędzone około święta Zwiastowania, należą do najpiękniejszych wspomnień z Francji.

A cóż powiedzieć o Paryżu? Odkąd

poraz pierwszy spędzałem w nim Święta Bożego Narodzenia równo 50 lat temu, danym mi było jeszcze kilkakrotnie odwiedzać Lutecję Parisiorum i to w różnych porach roku. Nigdy jednak nie wydała mi się tak piękna, jak w czasie dwóch pobytów na wiosnę. Ale cóż można powiedzieć o Paryżu w tych kilku liniach? Wszak on jest sam dla siebie światem.

### KULTURA FRANCUSKA

Tyle poznałem z Francji; były to jednak dla mnie tylko ramy, w których, jak w przepięknej oprawie, znajdowało się coś o wiele cenniejszego — stara kultura francuska, której znamionną cechą jest wszechstronność i harmonia wszystkich składających się na nią pierwiastków. Na to, aby się z nią zetknąć, nie potrzeba było robić wypadów do Francji, bo ona przekraczała jej granice i sama przechodziła od tych, którzy się nią zainteresowali. Właściwością wszystkich Uniwersytetów szwajcarskich jest to, że czerpią z obu źródeł kultury: z Francji i Niemiec. Ale we Fryburgu, w którym podział językowy przechodzi środkiem miasta, ten dwoisty charakter, drobniej niż gdzieindziej, się zaznaczał. Niejedna katedra była dublowana, niejednego profesor wykładał równie dobrze po francusku, jak i po niemiecku. Tak z Niemiec i Austrii, jak i z Francji powoływano profesorów, którzy często powracali później na katedry do swoich krajów.

W ten sposób w czasie studiów we Fryburgu było się wciąż w kontakcie z kulturą francuską i kto był jej ciekaw, ten mógł pełnymi rękami czerpać z jej odwiecznych zapasów. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak Berthier, Bedier, Mandonnet, Michaut, Giraud, Gabriel, Turman, Labriolle, Zeiller z czasów pierwszego dwudziestolecia Uniwersytetu fryburskiego, aby sobie zdawać sprawę, jak dalece się na nim żyło w atmosferze kultury francuskiej, tymbardziej, że i profesorowie fryburscy też nią żyli i sporo w nią sami wkładali.

I ja też z jej skarbcza czerpałem, kształcąc na jej wzorach mą umysłowość, ale wtedy, gdy się w tym środowisku obracał, nie byłem w stanie wszystkiego objąć, co ono dawało, ani przeniknąć do głębszych źródeł kultury francuskiej, tych, które najsilniej działają na serca i umysły. Na to trzeba było się oddalić i w przestrzeni i w czasie, trzeba było znaleźć warunki, sprzyjające rozważaniu lat minionych, a jednocześnie możność nawiązania ponownego kontaktu z twórczością francuską. Danym mi to zostało w czasie okupacji niemieckiej.

Z początkiem zimy 1944 r. otrzymałem potajemnie radę, aby usunąć się z miasta, gdzie się jest zawsze bardziej na widoku i zaszczyć się gdzieś na wsi. Dom bliskich krewnych otworzył mi swoje gościnne podwoje, a z nimi szafy biblioteczne, w których znalazłem sporo dzieł francuskich, a przede wszystkim kilkanaście roczników „Revue des deux Mondes“ na przełomie XIX i XX wieku. Dało mi to możność zamknąć się w kulturze francuskiej, poczynić nowe znajomości i odnowić stare. Z jaką radością odczytałem konferencję F. Brunetiera o Hipolicie Taine, którą kiedyś słyszałem z jego ust w sali de la Grenette we Fryburgu! Odczytałem następnie po raz wtóry rzeczy przed laty przeczytane, rozdziały z „Empire liberal“ E. Olivier'a, dobrze napisaną, choć nie bardzo głęboką powieść M. de Vogue „Le Maître de la mer“. Wreszcie, poznałem wiele rzeczy i autorów nie znanych mi dawniej lub mniej znanych, jak G. Hanotaux śliczny żywot Joanny d'Arc, jak ciekawe studium J. Bedier, rzucające nowe światło na powstanie starofrancuskich „chansons de geste“, jak prace Ch. Benoit, badająca czy drugą powieść Bourgeta i J. Bazina i wielu innych autorów, których już sobie nie przypominam w tej chwili.

Co za szeroka skala zdolności i zain-

(Dokończenie na str. 8-mej)

## Na drodze do Zjednoczenia

### DRODZY RODACY!

Dnia 19 czerwca w Lens, z chwilą dokonania wyborów pierwszego Zarządu Polonii Francuskiej, moja misja, której się podjąłem na Wasze życzenie, została zakończona.

Dążenia światłych działaczy robotniczych zostały zrealizowane. Wy, Drodzy Rodacy, którzy tu jesteście od lat, znacie wszystkie Towarzystwa, Organizacje i Związki Polskie. To też wiecie dobrze, że dziesięć Związków, składających się z setek Towarzystw, rozsianych po całej Francji, które dnia 19 czerwca złączyły swe siły do wspólnej akcji, reprezentują bezwzględnie większość zorganizowanego Wychodźstwa polskiego we Francji.

Jednomyślnie Związki te postanowiły pracować razem, zdala od wszelkich walk i nienawiści partyjnych, które tyle szkody przynoszą naszemu Wychodźstwu, upadając w dodatku i okrywając hańbą imię polskiego emigranta.

Komu z Was, uczciwych ludzi, nie zbrzydziłoby wylewanie brudów na swoich przeciwników politycznych? Komu z uczciwych ludzi nie zbrzydziłoby ten, w istocie gangsterski, sposób systematycznego pisania oszczerstw i kłamstw, aby tylko sponiewierać godność ludzką człowieka, który inaczej myśli i inne ma przekonania?

Nie jest to już żadna polemika, to już nie jest walka politycznych przeciwników, czy też ścierających się partii. Plugawy system nurzania się w błocie i obryzgiwania nim innych nie jest polskiego pochodzenia. To barbarzyństwo idące ze wschodu, przyniosło ze sobą te plugawe metody, od których ze wstrętem odwracać się musi każdy kulturalniejszy człowiek.

Kłamstwa, oszczerstwa, fałszowania podpisów dopuszczają się tylko ci ludzie, którzy chcą drugich wprowadzić w błąd, podejść i oszukać. Mam przed sobą Oświadczenie Walentego Wragi, w którym czytamy: „Ja, niżej podpisany, oświadczam, że artykułu p. t. „Katolicy polscy na Wychodźstwie przestrzegają przed utworzeniem Kongresu“, nie podpisywałem i nikogo nie upoważniłem do podpisania go w moim imieniu. Jest to najprostsze oszustwo i nadużywanie mego nazwiska. WRAGA Walenty“.

Jeśli komunizm chce takimi sposobami szerzyć swoją naukę, to przecież każdemu człowiekowi nasuwa się myśl, że cała propaganda o demokracji ludowej jest takim samym kłamstwem, że ta wolność, ten dobrobyt, to wyzwanie klasy pracującej jest takim samym oszustwem.

Czyż nie było by najlepszą propagandą otwórzcie granice, by każdy, kto tylko chce, mógł pojechać, gdzie chce i przyjrzeć się z bliska tej demokracji ludowej? Wszak jeżdżą tu po Francji Anglicy, Amerykanie, Holendrzy, Belgowie, Szwajcarzy i każdy z nich opowiada o swoim kraju i o stosunkach tam panujących wszystko, co wie. Nikomu z nich nie przyszło na myśl nawet, aby to było szpiegowaniem i zdradą swojego kraju. Tam nikt niczego nie ukrywa. I nikomu z nich nie przyszło na myśl, aby już więcej nie wracać do swego kraju.

Tylko stamtąd, spoza tej sławetnej żelaznej kurtyny, przyjeżdżają ludzie, ukryci na osiach pod wagonami albo na okrętach, przysypani węglem, bo paszportu na wyjazd, oprócz płatnych agitatorów, nikt nie dostanie.

Dlaczego tak się dzieje? Otwórzcie granice, a jeśli nowy ustrój komunistyczny przyniesie naprawdę wolność, dobrobyt i sprawiedliwość dla rzeszy robotniczej, to prawda sama, jak rzeka, rozleje się po świecie. Dać paszporty na wyjazd do Francji tym, co stąd wyjechali, a oni, jako naoczni świadkowie tego raju, potrafią najlepiej przekonać swoich znajomych, kolegów, przyjaciół. Wówczas nikt tu na emigracji nie zostanie, bo każdy robotnik, i to nie od dziś, pragnie lepszych warunków pracy, większej sprawiedliwości i pewniejszego zabezpieczenia dla swej rodziny i dla swojej starości. Otwórzcie granice, dać wolność wjazdu i wyjazdu, jak to jest praktykowane we wszystkich krajach świata dla turystów. To będzie najlepszym środkiem propagandy.

Kłamstwa, oszczerstwa i fałszowania podpisów używa tylko ten, kto nie chce mówić prawdy, a przeciwnie — chce ją ukryć.

Jest rzeczą pewną, że ci sami ludzie będą dalej kłamać, że będą dalej głosić, że Kongres Polonii francuskiej należy do Rozmarka, to znowu do sanacji, czy Mikołajczyka; będą dalej kłamać, bo taki to już los tych, co się oddali w służbę zła, a przynależą do tego nie chcą.

Dzielo jednak, które sobie Wychodźstwo polskie stworzyło i 19 czerwca wzięło w swoje ręce, patrzyma wszystkie ataki z lewa i z prawa i z roku na rok będzie rosła w siłę i znaczenie.

Statut przewiduje, że Zarząd jest wybierany na trzy lata. Uchwalono jednak, że ten pierwszy Zarząd będzie urzędował tylko jeden rok, a to dlatego, by tym Związkom, które w czasie bieżącego roku wstąpią do Kongresu, dać możność wprowadzenia do władz swoich przedstawicieli.

O przyjęciu zaś dalszych Związków decyduje Rada Naczelna, do której wchodzi Prezes każdego Związku, należącego do Kongresu. I dlatego proszę we wszystkich sprawach, dotyczących Kongresu, zwracać się odtąd do Zarządu Kongresu Polonii Francuskiej.

Jak najserdeczniej dziękuję tą drogą wszystkim Rodakom, którzy tak chętnie i z całym poświęceniem pracowali dla sprawy zjednoczenia. W dalszej pracy, do której zawsze jestem gotów w razie potrzeby, szczęście Wam Boże.

KS. PRAŁAT KAZIMIERZ KWAŚNY

REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ we FRANCJI

# DOBRA NOWINA

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
CUDOWNY POŁÓW RYB

I stało się, gdy cisnęły się doń rzesze, aby słuchać słowa Bożego, że on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze, rybacy wyszli bowiem i płukali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby odjechał nieco od łądu. I siedząc, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjdziesz na głębie i zapuścisz sieci wasze na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł mu: Nauczycielu, całą noc pracując, niceśmy nie złowili, wszakże na słowo twoje zarzucę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak, że się sieć rwała. I skinęli na towarzyszków, co byli w innej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przyszli i napełnili obie łodzie tak, że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr, padł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wyniđż ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli. Także i Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie lękaj się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd i opuściwszy wszystko, poszli za nim.

(Ewangelia św. Łukasza 5, 1 — 11)

## Głębiej

Wyjdziesz na głębie  
i zapuścisz sieci.

LUDZIE klóca się o ludzi. Wyrwają ich sobie. Ciągają i przeciągają do swoich ugrupowań. Każdy z przywódców chce mieć jak najwięcej zwolenników. Chce się wykazać najdłuższą listą członkowską. Z jej długości wnioskuje o swoich wpływach, o popularności własnej i swojej partii. O wartości swojego programu

Łowienie ludzi odbywa się za pomocą sieci stowarzyszeniowej, organizacyjnej. Tych sieci jest tyle, że jedna o drugą się zahacza. Płaczą się nawzajem Drą się i szarpią nieraz jednym człowiekiem w różne strony. Stąd powstaje wrzask, kłótnia i zamęt. Zamiast zjednoczenia, jest coraz większe rozbicie.

Dlaczego cała ta robota nie udaje się i nie przynosi, może nie zawsze zamierzonego szczytu i prawdziwie, ale okrzykanego zespolenia i stężenia wszystkich sił na około dobrej sprawy?

Przy bliższym przypatrzeniu się programom i metodom, a także i ludziom pracującym, widać, że brak wszędzie WYRAZNEJ, JASNEJ I RZECZYWISTEJ MYŚLI. Nie ma idei naprawdę konkretnej i istotnie uobecnionej tak w organizacjach, jak w ludziach je prowadzących.

Kiedy czytamy historię pierwszych wieków chrześcijańskich, i przyglądamy się ówczesnym katolikom, zadziwia nas wyrazność jednej wspólnej myśli i jednego powszechnego dążenia. Ludzie ci żyli nie sobą, a wyznawaną przez nich ideą Chrystusową. Mało: żyli Chrystusem nieoderwanym ani od nich samych, ani od ich postępowania. Obecność rzeczywista Chrystusa w duszach i wcielanie zasad ewangelicznych w codzienne życie, były dla pierwszych chrześcijan tak samo czymś konkretnym, jak walka o byt, jak spożywanie chleba powszedniego.

Chrystus żył nimi, a oni żyli Chrystusem. I to nie na sposób ich własny, ale na Chrystusowy.

I dlatego, mimo prześladowań, męczeństw, mordowania kilkuwielkiego, chrześcijaństwo rosło, pomnażało się i kwitło.

A nam tak trudno o podtrzymanie i rozszerzenie światopoglądu Chrystusowego w najbliższym swoim otoczeniu. Tak ciężko nam się zjednoczyć,

PRACA społeczna może tylko wtedy się udać, jeżeli czyni zadość zasadniczym warunkom.

Boski Nauczyciel uwypukla je na wydarzeniu, określonym w Ewangelii jako Cudowny Połów.

Piotr i jego towarzysze trzyma-

ją się fachowych przepisów rybackich i kierują się uzasadnionym swoim doświadczeniem. Są specjalistami w zawodzie, a jednak pracują bezowocnie. Dopiero bezpośrednia Obecność Chrystusa, świadomość pracy pod Jego kontrolą, przy Jego boku, i wierność wykonania polecenia, zgodnie z Jego rozkazaniem — przynosi niespodziewany owoc.

Niech społecznicy przypatrzą się dobrze temu wydarzeniu! Niech zrozumieją, na czym polega prawdziwe powodzenie!

Działacz katolicki, lub ten kto siebie za takiego uważa, nie może zapomnieć ani na sekundę o tym, że PRACA DLA LUDZI JEST PRACĄ DLA CHRYSYUSA.

Komu nie podoba się takie założenie, kto nie ma ochoty wypisać go na czołe swojego programu, niech nie uważa swojej pracy za katolicką! Kto zaś zgadza się na nie, musi przyjąć, że czynnikami skutecznej pracy społecznej są: Obecność Chrystusa w duszy, świadomość poddawania swoich poczyną pod Jego kontrolę i wierne przestrzeganie istotnych nakazów Chrystusowych.

..

TEGO rodzaju założenia wymagają wyjechania z powierzchowności na głębie własnej duszy.

Przeciętność i powierzchowność paraliżują skuteczność naszej katolickiej pracy. Nie dają bowiem jej tej sprężystości, takiej energii i tego entuzjazmu, które zdobywały by ludzi dla sprawy Bożej. Sami nie jesteśmy dostatecznie oddani tej sprawie. Nie przeżywamy jej, jako głównej i istotnej treści naszego osobistego i codziennego życia. Za mało przepojeni jesteśmy Chrystusem i za mało Jego Osoba przepaja naszą osobowość.

Trzeba najpierw siebie uzgodnić z Chrystusem. Przyswoić sobie Jego usposobienie, Jego wolę i życie. Jedynie łaska uświęcająca może zharmonizować nas z Nim. Potem dopiero można pokusić się na pracę, skuteczną dla innych.

W pracy tej należy znowu wyjechać z powierzchni czysto ludz-

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

List Pastorski Episkopatu Polskiego w „Osservatore Romano“. — List Pastorski, odczytany we wszystkich Kościołach Polski w ostatnią niedzielę kwietnia br., a skonfiskowany przez reżymową cenzurę prasową, został ogłoszony w pełnym brzmieniu w dzienniku watykańskim „Osservatore Romano“ z 6-7 czerwca.

Reżym konfiskuje drukarnie katolickie w Kraju. — Komunistyczny reżym warszawski upaństwowił 15 drukarni, stanowiących własność poszczególnych zakonów. Ofiarą wywłaszczenia padły między innymi zakłady graficzne Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie, których majątek wywieziono 50 samochodami ciężarowymi.

Spotkanie po 35 latach. — W Szanghaju spotkali się po 35 latach bracia Kapenberg, z których jeden jest misjonarzem w Chinach, a drugi profesorem teologii w Austrii. Starszy z nich, Henryk, który opuścił rodzinną wioskę w Westfalii w 1913 roku, działał jako misjonarz, wydawca czasopism chińskich i kierownik drukarni misyjnej w Jenczou. Od chwili wyjazdu z Europy, ani razu nie opuścił Azji. Młodszy z braci, Alojzy, został mianowany w roku 1947 superiorem generalnym Towarzystwa Słowa Bożego.

Kapłański jubileusz ks. Prałata Meysztowicza. — Dnia 14 czerwca br. ks. Prałat Walerian Meysztowicz, radca ambasady polskiej przy Watykanie, obchodził 25-lecie swojego kapłaństwa.

Kongres Eucharystyczny w Nancy. — W Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Nancy weźmie udział grupa polska, pod przewodnictwem Rektora Polskiej Misji Katolickiej — ks. Prałata Kwaśnego.

Nowy Dyrektor Krucjaty Eucharystycznej Dzieci. — Ks. Piotr Oramowski został mianowany Dyrektorem Związku Działwy Polskiej we Francji. Zmianę na tym stanowisku przeprowadzono na skutek prośby dotychczasowego Dyrektora — Ks. Bronisława Wiatra.

Wznowienie działalności Kapelana ZUPRO. — Ks. Andrzej Sobieski, duszpasterz ośrodka polskiego w Troyes, wznowił po powrocie z Anglii swoją pracę Kapelana w Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu.

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Belgia modli się przed wyborami. — W związku z wyborami do izb ustawodawczych, które odbyły się w tym kraju w niedzielę, dnia 26 czerwca, J. Em. kardynał Van Roey, prymas Belgii, wystosował następujące zalecenie do podległego mu duchowieństwa:

„Biorąc pod uwagę znaczenie nadchodzących wyborów, nie tylko z ziemskiego punktu widzenia, lecz także ich wpływ na zbawienie dusz, należy prosić miłościwego Boga, aby raczył On rozłożyć Swoją opiekę nad Kościołem i naszą Ojczyzną. Czym powodowany, nakazujemy modły w tej intencji od dnia dzisiejszego aż do 15 lipca“.

Biskup - koadiutor Pasterza Księstwa Luksemburga. — Ze względu na zły stan zdrowia, obecny pasterz Wielkiego Księstwa, J. E. ks. biskup J. Philippe zwrócił się do Stolicy świętej z prośbą o zamianowanie biskupa koadiutora. Został nim ks. dr. Leon Lommel, profesor Seminarium Duchownego w Luksemburgu. Podczas okupacji był on przez Niemców wydalony do Francji, gdzie pracował jako proboszcz w diecezji Autun.

Nasze wychodźstwo ufa, że będzie on przychylny Polakom, gdyż sam poznał dolę wygnania.

Na dzień jego sakry biskupiej, 29 czerwca, wierni Wielkiego Księstwa ofiarują mu pierścień biskupi i krzyż, a duchowieństwo — pastorał i mitrę. Polacy z Luksemburga również złożą swoją ofiarę na ten cel.

kich zamierzeń, a zapuścić się w zamierzenia Boże.

A więc oddalić się od wygodnego zacisza swoich warunków i interesów, a przybliżyć się więcej do brzegów Kościoła. Oddalić się od własnego ducha, stracić z widoku własne perspektywy, a zagłębić się w widnokręgi Boże i wejść w ich zamierzenia.

Krzyżowcy szli na bój z wołaniem: „Bóg tak chce“. Czy przed tobą hasło to widnieje z podobną przynajmniej wyrazistością?

Musimy ze smutkiem przyznać, że w wielu wypadkach spacyliśmy pojęcie pracy społecznej i nawet apostolskiej. Zasklepiliśmy ją w burżuazyjnych upodobaniach i zbiurokratyzowaliśmy jej ducha. Pozostały nam papiery bez dusz. Ludzie bez treści. Listy członkowskie bez żywych członków. Pozostało kółko „wiernych“, oddzielone od wrzającej masy ludzi, krążących na peryferiach Kościoła i zdala od

Chrystusa. Nasza praca społeczna nie zawsze użyźnia człowieka Chrystusem. Niekiedy, na skutek własnej nieopatrzności, pewnego wygodnictwa i samolubstwa, oddala innych do Boga, od Kościoła.

Kościół: to my. A więc nie jesteśmy dla siebie, bo Kościół nie jest dla Kościoła, ale, dla tych, którzy jeszcze do niego nie weszli i z nim nie współzycją. Jesteśmy dla NICH, to znaczy dla tych, których trzeba zdobywać, doprowadzać i wiązać z Chrystusem. Czyż nie trzeba wyjść z siebie, ze swoich zaciszy i zapuścić serce, pełne Miłości, tam, gdzie jej nie ma?

..

ZAJEDZ na głębie siebie samego i wyrwij wszystko, co dzieli cię od Boga. Wyrzuć ten balast własnego „ja“. Wydobądź z siebie pierwiastek Boży, Rozwiń go i prowadź po całym sobie, byś Bogiem oddychał, Nim żył i promieniował.

Potem zapuść swoją duszę, przejętą Bożym życiem, łaską, daleko na peryferie świata. Tam, gdzie jest nędza i bieda. Gdzie piętrzą się śmietniki moralne. Gdzie żyją i chodzą ludzie, wykluczeni ze społeczności przez niedostatek i nieświadomość zła. Tam pracuj nad polepszeniem ich doli i duszy.

Zajedź na dno życia dzisiejszego. Dno mętne, ponure, złowrogo skłębione. I tam rozjaśniaj jego ciemności myślą i obecnością Bożą.

Tylko to nas zjednoczy.

Ks. Dr Jan WARCZAK

Jak w roku ubiegłym, w lipcu i w sierpniu „Polska Wierna“ ukazywać się będzie co 2 tygodnia na niedziele:

17 i 31 lipca oraz

14 i 28 sierpnia.

Od niedzieli 11 września Pismo wychodzić będzie znowu co tydzień.

Zawiadamiając o niniejszym, prosimy jednocześnie Czytelników, zalegających z opłatą prenumeraty, o wyrównanie należności.

Przypominamy również, że zbiórka na fundusz prasowy „Polski Wierny“ trwa.

WYDAWNICTWO

# CZERWONY ARCYBISKUP

Tak nazwali katolicy czechosłowaccy Arcybiskupa Pragi — Berana. Dlaczego?

Arcybiskup Beran, męczennik obozów koncentracyjnych w Matthausen i w Dachau, uwolniony przez Amerykanów, wrócił do Pragi z mocnym postanowieniem współpracy z demokracją wschodnią.

Przyjął tę wyciągniętą rękę komunistów do katolików, przekonany, że ci ludzie mówią prawdę. Wierzył, że dotrzymają obietnic i zostawią wolność słowa, przekonani, wiary, wolność sumienia, że zostawią Kościół w spokoju. Sam niezdolny do fałszu i kłamstwa, nie podejrzewał podstępów i zdrady, jaka się kryła w obłudnych obietnicach i przyrzeczeniach.

Głosił więc potrzebę współpracy katolików z komunistami. Sam syn ubogiego chłopca, znał dobrze nędzę chłopów i robotników. To też z głębokim przekonaniem wołał w swoich kazaniach, że pragnie i chce nowych reform społecznych, któreby poprawiły ciężką dolę pracującej warstwy.

Nie kto inny, ale on, Arcybiskup Beran, w lutym 1948 roku, kiedy to komuniści wyrzucili przez okno Jana Masaryka, zajęli przemocą władzę i zrobili Prezydentem komunistę Gottwalda. On w Katedrze Praskiej urządził dziękczynne nabożeństwo i śpiewał „Te Deum”. Tak dalece zawierzył słowom tych ludzi. Katolicy czechosłowaccy, którzy znali całą obłudę tych komunistycznych hasel o wolności i szanowaniu religii, nazwali go wtedy Czerwonym Arcybiskupem.

Niedługo musiał czekać nieszcześliwy starzec, aby się przekonać co to znaczy wolność słowa, przekonani, wiary, sumienia w demokracji ludowej według wschodniego wzoru.

Zaczęło się zamykanie szkół katolickich, rozwiązywanie organizacji katolickich, konfiskowanie gazet katolickich, ciągle w imię wolności i postępu. Dnia 22 marca, na sali, w której odbywała się konferencja biskupów czeskich, zainstalowano podłuchowe mikrofony. Tego było już za dużo. Oburzył się Czerwony Arcybiskup i zaprotestował w liście, wystosowanym do Rządu przeciw takim metodom współpracy.

W odpowiedzi na to, komuniści założyli gazetę, którą nazwali — „Katolik”. W tym piśmie zaczęli szkalować Arcybiskupa i księży, nawołując wiernych do założenia Akcji Katolickiej Antykapitalistycznej. I to pismo „Katolik”, drukowane przez komunistów, rozsyłano po całym kraju, występując w imieniu... oburzonych katolików.

Teraz dopiero zrozumiał męczennik obozów niemieckich, jak strasznie sobie z niego zakpieno. Rozesłał więc listy pasterskie do odczytania z ambon, jako przestrożę, iż z tymi ludźmi żaden uczciwy człowiek współpracować nie może. Ale listy pasterskie zostały skon-

fiskowane. Wtedy Arcybiskup Beran postanowił w swojej Katedrze wygłosić kazanie o tym, jak go strasznie oszukano. Ale komuniści wysłali do Katedry około dwustu młodocianych swoich wychowanków. Ci, zaledwie Arcybiskup wyszedł na ambonę, rozpoczęli awanturę, aby zagłuszyć słowa Pastera.

Z rozdartym sercem schodził praski starzec z ambony. Jeszcze bardziej pochyliła się jego głowa, siwizną okryta, a nowe zmarszczki pokryły stroskane czoło.

Wiele przecierpiał w obozach niemieckich w Matthausen i Dachau. Wiele przeszedł upokorzeń, głodu, bicia i chorób. Ale to było

niczym w porównaniu z tym strasliwym zawodem i upokorzeniem. Przecież On tak szczerze przyjął wyciągniętą rękę do współpracy dla dobra swoich rodaków i swojej Ojczyzny. Przecież On tak głęboko wierzył w ich słowa i obietnice! A teraz — w jego własnym kościele — nie wolno mu mówić do wiernych, nie wolno upomnieć się o prawa Boże...

Zeszedł z ambony złamany na ciele, ale nieugięty na duchu. Zmylił straż policji i zdołał się przekraść ukradkiem 18 czerwca na nabożeństwo w sąsiednim klasztorze. Tam, niespodzianie, wyszedł na ambonę i wypowiedział te same prawie słowa, jakie do Węgrów wyrzekł przed aresztowaniem Kardynał Mindszenty: „Być może, mówił Arcybiskup Pragi do zdziwionych wiernych, być może, że wkrótce wam powiedzą, że porobiłem zeznania, że przyznałem się do winy. Otóż spodziewam się, że im nie uwierzycie. Co do mnie to wiem, co mnie czeka, ale wam może powiedzą, że zawarłem układ z Rządem. Dlatego tu dziś oświadczam przed Bogiem i Narodem, że nigdy nie podpiszę żadnego układu, któryby poniżył Kościół, biskupów i wiernych...”

Dziś Czerwony Arcybiskup jest zamknięty w swoim mieszkaniu przez czerwoną policję, a jego sekretarze aresztowani. Czekają go ten sam los, który spotkał Biskupa Jugosławii Stepinaca i Kardynała Węgier Mindszenty. Czego go to samo męczeństwo, bicie, głodówka i zastrzyki, które zabijają wolę i rozum. A potem przyjdzie sąd publiczny, na którym Arcybiskup Beran sam dobrowolnie przyzna się, że współpracował z Watykanem i Ameryką nad obaleniem demokracji ludowej i namawiał ludzi do zdrady własnej Ojczyzny.

Tygodnik francuski „Temoignage Chretien” — pisze: „Arcybiskupie Beran! Ty, któryś próbował wszelkich możliwych sposobów współpracy, na Ciebie dziś patrzą ludzie wolni z wolnych krajów i mogą ci dopomóc jedynie modlitwą, aby Bóg przebaczył twoim katom, tak, jak ty im już napewno przebaczyłeś, bo oni nie wiedzą, co czynią. My jesteśmy z Tobą na tej drodze krzyżowej, jaka ciebie czeka”.

R. B.

## WSPOMNIENIA

Do najbardziej poczytnych książek polskich (a, jak twierdzą księgarze, cieszących się również wielkim zainteresowaniem odbiorców francuskich) należą wydane niedawno wspomnienia — pamiętniki generała Władysława Andersa „Bez ostatniego rozdziału” \*) i Józefa Czapkiego „Na nieludzkiej ziemi” \*\*).

Nowa książka Czapkiego, autora znanych powszechnie „Wspomnień starobielskich”, „nie daje żadnych wniosków, ani syntez. Jest ona jedynie opowiadaniem o roku przeżyć, obserwacji i myśli Polaka w Związku Sowieckim”. Wprowadza w zakres ratowania niedobitków, którzy, przetrzymawszy śledztwo, więzienia i obozy sowieckie, po układzie Sikorskiego z Rosją stworzyli zręby późniejszego bohaterskiego II-go Korpusu. Szczególną wartość posiadają na marginesie rzucane uwagi na temat stanów liczebnych i rozmieszczenia bolszewickich obozów. Dane te, pochodzące od szczęśliwie ocalałego uczestnika kategorii wojennej na Wschodzie, nabierają wagi dokumentu.

Książka „Na nieludzkiej ziemi” powinna się znaleźć w każdym polskim domu na obczyźnie. Jest ona świadectwem tragicznego losu setek tysięcy naszych sióstr i braci, co, w najokropniejszych męczarniach, za Polskę Bogu oddawali życie. Wspomnienia Czapkiego pokazują nam również tych nielicznych szczęśliwców, co to modlą się po dzień dzisiejszy z radością, że nie umarli „u tych Sowietów” (str. 319). Zbliżającemu się do drogi zjednoczenia uchodźstwa niech przypomną słowa nieodżałowanej pamięci gen. Sikorskiego, wypowiedziane od Autora książki: „trzeba krzniecznie pracować razem, trzeba zacierać rozdziewki”. (str. 61).

Z generałem Andersem, autorem „Bez ostatniego rozdziału”, musimy stwierdzić, iż „wielka to szkoda, że z więzień czy łagrow tak rzadko ludzie wychodzą, a jeszcze rzadziej wydostają się poza granice ZSRR i że świat skazany jest na poznanie historii Rosji Sowieckiej tylko z ofi-

cialnych podręczników sowieckich. Dyplom (bowiem) uniwersytecki dają w tej dziedzinie dopiero właśnie te więzienne gabinety doświadczalne”. Tę miarę przykładając do obu omawianych tu książek, nie sposób nie podkreślić ich wielkiej wartości, polegającej na sprawiedliwej i rzeczowej ocenie przeżytych rzeczywistości. Z drugiej jednak strony dodajmy, że mało który autor płaci taką cenę za dzieło własnej twórczości.

W oświadczeniu swoim z 15 lutego 1944 roku Rząd Polski w Londynie stwierdził, że „nikt w Polsce nie rozumiałby, dlaczego Polska ma płacić utratą swych ziem i wolności rachunek sowiecki za wojnę, nie rozumiałby, dlaczego Polska podjęła w ogóle i prowadzi piąty rok walkę z Niemcami. Polska pierwsza podjęła walkę z Niemcami o wolność nie tylko swoją, ale i Europy. Była nazwana natchnieniem świata. I teraz naród polski, pomimo poniesionych straszliwych ofiar, zdecydowany jest walczyć z nową agresją sowiecką o wolność swoją i Europy. Naród polski wierzy, że sojusznicy i świat rozumieją w pełni jego stanowisko i że poprą je czynnie”.

Naród Polski — tak w Kraju, jak na Wychodzie — tej wiary w sprawiedliwość dziejową nie stracił po dzień dzisiejszy. I dlatego jeden z wielkich synów naszego Narodu, kochany przez żołnierza dowódcę spod Monte Cassino, generał Władysław Anders książkę swoją pozostawił „bez ostatniego rozdziału”.

W. K.

\*) Władysław Anders: „Bez ostatniego rozdziału”. (Wspomnienia z lat 1939 — 1946): Stron 447. Montgomery-shire printing Company, Ltd.

\*\*) Józef Czapki: „Na nieludzkiej ziemi”. Stron 320. Instytut Literacki, Paryż 1949. Wydawca: Księgarnia „Libella”, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris.

Andrzej ZUBRZYCKI

## „Wieża Sudanu”

(Ciąg dalszy)

(5)

Zastawianie sideł nie jest skomplikowaną czynnością. Pracę tę powierzył Umaru Babie, sam wytropił ślad bawołu, przygotował łuk, strzały i zaczął iść tropami zwierza.

Czytanie tropów jest sztuka, której nie każdy potrafi się nauczyć. Sztukę tę znał Umaru od dzieciństwa, więc parł szybko naprzód. Po godzinie marszu, po sforsowaniu mokradła, zdwoił czujność, ostrożnie zanurzał stopy w trawiska, dłonią przesuwał obwisłe gałęzie. Instynkt człowieka, walczącego z przyrodą, prowadził Umaru. Umaru przystanął. W gęstwie zagajnika śpi bawół — największe trofeum myśliwskie Afryki. Śpi bezpiecznie, lew go unika, myśliwy woli go nie drażnić. Myśliwiec pada ofiarą bush-cow, gdy tropi — zostanie zwietrzony. Role się zmieniają, bush-cow tropi myśliwca; podstępnie podchodzi, błyskawicznie cios rogów i racie młazdza niedoświadczonych łowców. Po tej egzekucji bawół znika w zaroślach, jak niepokonany strażnik dżungli.

Umaru potrafi zaskoczyć bush-cow na drzewce. Umaru bada wzrokiem śpiące zwierzę. Cios winien być pewny. Tam, gdzie drga skóra — tam najbliższe serce, tam grzęźnie grot strzały. Nikt nie jest świadkiem triumfu Umaru.

Za parę godzin dziesięciu krajowców przeniesie bush-cow do wioski.

Baba i Umaru wrócili do wsi. Z rejonu

nu meczetu dolatywał pogłos modłów muezina; w przyległej zagrodzie żony plotkowały beznamiętnie, monotónnie.

### ŁOWY NA WĘŻE

ŁOWY na węże wymagają dobrze przygotowanych sideł, drewnianych łapek, przynęt itd. Szefem tego działu jest Baba. Ekspedycja, obciążona sprzętem łowieckim, wyruszyła w rejon łowny. W akcji bierze udział pięćdziesięciu ludzi. Po przybyciu na miejsce rozpoczęto pracę nad ustawieniem automatycznych węzłapek. Cztery drągi układa się w formie rąb. Końce drągów są połączone sznurami. Rąb ustawia się na ziemi. Od dwóch wierzchołków przeciąga się łyko, utrzymujące w rozwarciu kleszcze łapki. Na łyku wieszka się przynęta. Wąż zwabiony ruszy przynętę, kleszcze zewrą się, jak dwie pary nożyc. Wąż ginie w uścisku łapki. Na węże zastawia się też najpospolitsze sidła, „oka”, saki z matnią — jak na ryby — z których wąż nie wydostanie się. „Autolapka” likwiduje pytona każdego wymiaru.

Węże unikają, spotkań z człowiekiem, groźny pyton też. Inna sprawa, że pyton potrafi złowić i spożyć bawołu, gazeli, poczym zapada w sen, trwający tygodnie. Obżarty nadmiernie pyton jest bezbronny. Nie zawsze pyton ma możliwość odbicia takiej uczyty. Nieraz żyje na ścisłej diecie, pracuje wytrwale, by złowić jaszczurkę lub mysz. Nieraz szarańcza, nisko ułite gniazdo ptasze ratuje pytona od głodo-

wego końca. Znane są wypadki kanibalizmu i auto-kanibalizmu w rodzinie pytonów. Głodny ojciec przełknie bez wyrzutów sumienia żonę, dwoje potomstwa, lub poire parę decymetrów własnego odwłoku, by przedłużyć na jakiś czas trwanie.

Kobra kończy gangsterski żywot w sidłach, gdzie ginie z uduszenia. Brunatny wąż drzewny wymyka się z potrzasku, lecz skóra jego nie przedstawia wartości handlowej. Wąż ten psuje sidła i łapki.

Wyprawa na węże trwała dwa tygodnie i dała doskonały rezultat. Do wioski napłynęły obficie pieniądze. Solono intensywniej mięso, kasze, dłużej też płonęły lampy naftowe — szczyt komfortu — w chatynkach. Najwięcej zyskał na łowach królik Jesufu, najmniej Umaru, który pieniądze przekazał matce Kore, nadwyżkę dał biednym wioski. Matka Kore zdepnowała pieniądze — tak, jak to czynią miliony innych matek. Ali miał zapewnić kredyt na najbliższy sezon wioskowej ruletki.

### DUŻA WODA

DUŻA faza łowów — wyprawa na krokodyla w widla rzeczne „Dużej Wody”. Akcja na krokodyla trwa długo. Tańce, hazard i miłość ulegają w tym czasie zawieszaniu. Nocami cisza we wiosce... pax sexualica.

Dorzecz „Wielkiej Wody”. Od kilku dni trwa polowanie. Ekspedycja złowiła parę tuzinów krokodyli. Nic to w porównaniu z zapotrzebowaniem. Krokodyla unikają łapek, przebywają w wodzie lub na przeciwnym brzegu. Smutek ogarnął Umaru i myśliwych; doszli do wniosku, że krokodyla są spłoszone. Nocą ujrano kłód z terkoczącym motorem. Umaru zro-

zumiał przyczynę niepowodzenia. W łódź stał biały człowiek, na głowie miał hełm z umocowanym reflektorem, w rękę trzymał małą „dengę”.

Łódź jest w pobliżu; reflektor wbija się srebrzystym stożkiem świetlnym w wodę, z której wychylają się nozdrza krokodyla. Samobójczo płynie krokodyl ku światłu. Czar światła wabi bestię. Biały człowiek wycelował „dengę” w paszczę krokodyla i strzelił. Krokodyl zanurzył się pod wodę, po chwili wypływa. Czarni pomocnicy wciągają go do łodzi, krepują sznurem łapy, wciskają w paszczę kawał drzewa, jak niedbale tkwiące w ustach palacza cygaro i sprawnie wiążą. Krokodyl jest jedynie ogłuszony. Skóra, zdarta „żywcem” z krokodyla, posiada piękniejszy połysk i kolor. Rano — gdy oprzytomnieje, spotkają go tortury; płacze „krokodylowymi” łzami, gdy purpurowe arabskie słoneczne budzą do życia cywilizowaną ziemię. Interesujące, kiedy ta cywilizacja położy kres wandalizmowi znęcaniu się nad krokodylami?

Motor zaterkotał, łódź ruszyła po następny krokodyla. Wyprawa wróciła do wioski; łowy się nie udały.

### KSIEŹSTWO BABUNÓW

NIENY dwie pory suszy — wpływający czas oznacza krajowcem ilością ubitych pór — gdy terror ogarnął mieszkańców. Trubadur Achmet śpiewał piosenki, kobiety nie wydalały się poza wioskę, myśliwi jedynie grupami mogli iść szukać na łowy. Kilku łowców poniosło śmierć. Odhaleziono ich szkielety, wymacerowane przez mrówki. Krajowców terrorizował stary włóczęga samiec - goryl.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# CO INNI PISZA

## PONURY AKORD

Na temat taktyki walki Kominformu czytamy w tygodniku „Polak“:

Odbyty ostatnio na Śląsku zjazd Kominformu był jak zwykle otoczony tajemnicą. Jednakże zgodna ocena prasy zachodniej domyśla się, iż głównym przedmiotem obrad była sprawa konfliktu z Tito i walki z Kościołem.

Z punktu widzenia komunizmu oba zagadnienia mają jak najdonioślejsze znaczenie.

Tito jest wrogiem wewnętrznym, twórcą herezji antykominternowskiej. Herezje wszelkiego typu były przez komunistów zwalczane nieubłagane. Trocizm np. przez długie lata był widmem, straszającym wiernych i niewiernych uczniów Stalina. Herezja podkopuje autorytet, umniejsza groźbę systemu. Szerzy zarazę we własnych szeregach.

Kościół katolicki jest jedynym właściwym wrogiem zewnętrznym, który do tej pory działa na terenie, opanowanym przez Sowietów. Kościół jest wielką siłą moralną, reprezentuje ideę krańcowo przeciwną komunizmowi, posiada dwa tysiące lat doświadczeń, doskonałą organizację, gotowe do poświęceń, nieustraszone kierownictwo i miliony wiernych.

W perspektywie historycznej porównanie obu wrogów bolszewizmu wykazuje zupełny brak proporcji: „Titoizm“ jest zjawiskiem okresowym, związanym z bieżącym okresem. Kościół katolicki jest siłą wieczną. Wszakże komuniści muszą oceniać inaczej. Dla nich doktryna marksizmu - leninizmu w stalinowskim zastosowaniu jest receptą i formułą urzędzenia świata. Wobec tego odchylenie nacjonalistyczne — jeśli nie będzie wypienione doszczętnie — może zaważyć na przyszłości świata. I dlatego będą dążyć do zniszczenia „titoizmu“ z równą zaciętością, jak wyznawców Kościoła.

Wydarzenia ostatnich dni zdają się w pełni potwierdzać domysły zachodniej prasy. Brutalna likwidacja węgierskiego dyktatora komunistycznego Rójkę i naprężenie stosunków między satelitami Moskwy a Jugosławią to jeden dźwięk w ponurym akordzie. Drugi — to zajścia w praskiej katedrze, skierowane przeciw arcybiskupowi Pragi, niezłomnemu ks. Beranowi oraz atak na procesję Bożego Ciała w Warszawie.

Trzeci — to układne i przebiegłe manewry dyplomatyczne Wyszyńskiego w Paryżu.

\*\*

## SYMBOL TRAGEDII POLSKI

Nowojorski dziennik „Daily Mirror“, posiadający ponad 3 miliony nakładu, zamieścił w dniu 7 czerwca artykuł wstępny o statku „Batory“, jako o „symbolu tragedii Polski“. Piszemy m. in. dziennik:

Batory, piękny statek, spadł do roli komunistycznego okrętu szpiegowskiego. Jest on symbolem tragedii, jaka zawiła nad wspaniałym i wielkim narodem. Narodem tym jest Polska, pod której flagą pływa „Batory“, której przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi jest tradycją i z której wyszło wielu naszych najdzielniejszych i najlepszych obywateli.

W maju 1936 roku, kiedy „Batory“ zawitał poraz pierwszy do portu nowojorskiego, witano go demonstracyjnie jako wyraz szacunku i sympatii obu narodów. Zbudowany w Italii, o pojemności 16.000 ton, „Batory“ był ogniem kultury i handlu pomiędzy obu krajami. Cokolwiek się od trzynastu lat zdarzyło, lub cokolwiek zdarzy się w przyszłości, nie zmniejszy sympatii pomiędzy amerykańskim i polskim narodem. Przyjaźń ta nie jest uzależniona od polityki siły.

Dziś „Batory“ jest narzędziem komunistycznym... Ale może nie na długo, gdyż komunizm nie potrafi zagasić polskiego ducha

(Dokończenie — kolumna 5-ta)

## NABOŻENSTWA MAJOWE W CENTRUM WARSZAWY

Przez cały maj odbywały się w centrum Warszawy publiczne nabożeństwa majowe na Krakowskim Przedmieściu, gdzie znajduje się zieleńiec naprzeciwko kościoła Bernardynów (obecnie św. Anny). Stoi tam kamienna postać Madonny Bello-tiego, podarowana przez rzeźbiarza królowi Janowi III Sobieskiemu, który umieścił ją tutaj jako Votum za szczęśliwy wynik wyprawy wiedeńskiej.

Podczas powstania warszawskiego wszystko wokół padło w gruzach. Uschły od żaru konary starego wiazu, rozbite zostały okoliczne budynki. Madonna została jednak na swoim miejscu. Na klombach u stóp figury kwitną błękitne bratki. Przez cały maj, przed ukwieconą Madonną, lud warszawski odprawiał nabożeństwa majowe, prosząc matkę Dziewicę o ratunek dla nieszczęśliwej, wydanej na łup pogańskiego Marksizmu, Polski.

## MAŻ MOŻE NOSIĆ NAZWISKO ŻONY

Działająca od kilku miesięcy mieszana polsko-czeska komisja opracowała nowy wspólny dla Polski i Czechosłowacji projekt prawa rodzinnego i małżeńskiego. Projekt ten podany został do wiadomości prasy przed kilku dniami przez „ministra“ H. Świątkowskiego.

Nowe prawo dzieli się na cztery działy: małżeński, majątkowy, rodzinny i opiekuńczy. W dziale małżeńskim projekt dopuszcza rozwody bez żadnych trudności. Małżeństwo w nowym prawie jest stosunkowo luźną umową. Zgodnie z tą umową nowe prawo mówi, że żona może zatrzymać swoje nazwisko lub przejąć nazwisko męża, jak również

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

19.6

Podczas Bożego Ciała w Pradze, komuniści wdarli się do katedry i nie dopuścili arcybiskupa Berana do wygłoszenia kazania.

Konferencja ministrów czterech mocarstw skończyła się. Do porozumienia w sprawie Niemiec nie doszło, natomiast porozumiano się co do traktatu pokojowego z Austrią.

Watykan ogłosił, że wszyscy, którzy będą współpracować z fałszywą Akcją Katolicką, stworzoną przez komunistyczny rząd czeski, zostaną wyklęci.

Francja i Południowa Afryka podniosły swoje poselstwa do rangi ambasad w Paryżu i Pretorii.

General Pika, b. szef sztabu czeskiego, został stracony, oskarżony przez komunistów o zdradę i nadużywanie władzy.

Po Czechach i Węgrzech, Rumunia zerwała traktat handlowy z Jugosławią.

Czeski minister szkolnictwa powiedział, że w Czechosłowacji dzieci będą chodziły do szkoły od 3-go roku życia, aby mogły przysiąknąć dobrze ideę komunistyczną. A do gimnazjów i na uniwersytety będzie przyjmowana tylko taka młodzież, która podda się bezapelacyjnie komunizmowi.

Rząd francuski postanowił unieważnić wszystkie nominacje wojskowe, nadane przez rząd w Vichy.

Dean Acheson, minister spraw

wnieć mąż może wyrzec się swego nazwiska i przyjąć nazwisko żony. Dzieci będą mogły nosić nazwisko albo ojca, albo matki, zależnie od decyzji rodziców. Nowe prawo nie uznaje ślubów kościelnych i zakazuje udzielania ślubu kościelnego, zanim nie zostanie udzielony ślub cywilny. Dzieci nieślubne zostały całkowicie zrównane z dziećmi ślubnymi co do nazwiska i spadku.

## LIST SYNKA ROZWIEDZIONYCH RODZICÓW

W kościele św. Bonifacego we Wrocławiu na kazaniu na temat rozwodów kapłan odczytał na końcu autentyczny list małego Jasia, syna rozwiedzionych rodziców. List brzmi:

Kochany Jezusku! Proszę Cię pięknie, zabierz mnie do nieba, chcę być aniołkiem. Obiecuję Ci, że będę bardzo dobrym aniołkiem i wszystko zrobię, co mi rozkażesz, bo tu mi jest bardzo źle. Wiesz, że tatuś wypędził mamusię i wziął sobie drugą mamusię. Mamusia zabrała mnie ze sobą, ale źle mi przy niej. Tak tu zimno i nie chce mi kupić cukierków. Mamusia zawsze płakała. Wczoraj do mamusi przyszedł nowy tatuś, ale mamusia znowu bardzo płacze, bo nowy tatuś zawsze przychodzi pijany. Mamusia skarżyła się sąsiadce, że nie wie, co ma robić, może z głodu poumieramy. Ja mówiłem mamusi, że zabiję nowego tatusa, ale mamusia mówi, że mały Jezuszek pogniewałby się na to. W szkole na religii uczyłem się, że aniołom jest bardzo dobrze, że tylko Jezuska mają słuchać. Chciałbym być aniołem, bo tu mi jest bardzo źle. Proszę Cię, kochany Jezusku, przyslij po mnie jak najprędzej. Całuję Twoje rączki, (—) Janek.



## WŁOSKI PROCES KRAWCZENKI

Przed Trybunałem Rzymskim toczy się proces, który jakkolwiek ani w części nie posiada tego rozgłosu, co proces paryski Krawczenki, w istocie porusza te same zagadnienia. Proces ten wszczął komunistyczny senator D'Onofrio przeciwko wydawcom jednodniówki „Russia“, wydanej przed rokiem w okresie przedwyborczym, w której zostały opisane warunki w obozach jeńców włoskich w Rosji oraz rola obecnego senatora D'Onofrio i jego komunistycznych współkołegów w stosunku do żołnierzy włoskich, wziętych do niewoli. Obie strony powołały kilka dzienników świadków, z których Sąd dopuścił po 65 dla każdej strony, przesłuchując po 10 kolejno z listy jednej i drugiej.

To, co dotychczas zeznali świadkowie obrony, zrobiło wstrząsające wrażenie na włoskiej opinii publicznej. Oto bowiem doszło wreszcie do wiadomości opinii publicznej, jak grupa komunistycznych agitatorów, która zdezerutowała do Rosji, służyła za zwyczajnych agentów, mających za zadanie przerobienie wziętych do niewoli jeńców na komunistów. W obozach jeńców zorganizowano grupy „antyfaszystowskie“ z komisarzami politycznymi na czele; najbardziej opornych wywożono przy pomocy NKWD do odległych obozów syberyjskich; obecny senator D'Onofrio kierował całą akcją, a „badania“ jeńców przeprowadzał przy pomocy i w towarzystwie majora NKWD Orłowa. Warunki w niektórych obozach były tak straszne, że 30 procent jeńców wymarło na tyfus brzuszny; głód panował powszechny, a jeńcom pod karą więzienia nie pozwalano się nawet

zagranicznych USA, ostro skrytykował komunistyczny rząd czeski i jego ataki na Kościół katolicki.

Zastępca prezydenta Chin udzielił do Trumana, aby omówić z nim pomoc USA dla rządu chińskiego w jego walce z komunistami.

Rumuńska prasa komunistyczna doniosła, że były minister Jan Bujoiu, skazany przez komunistów na śmierć za „sabotaż, zdradę i szpiegostwo“, uciekł z więzienia.

Nad Japonią przeszedł straszliwy huragan (tajfun). Utonęło 131 osób, o dalszych 1086 nie ma wiadomości.

Belgijski statek „Princess Astrid“ zatonął koło Dunkierki, na skutek wybuchu kotła maszyn parowej. Zginęło 5 członków załogi.

Żonę komunisty Eislera, który uciekł z USA, deportowano przymusowo do Polski.

W czasie procesji Bożego Ciała w Lublinie, bezpieka wyjechała przeciwko wiernym w samochodzie pancernym. Samochód ludność wyrzuciła. Biskup uspokoił tłum, co jednak nie zapobiegło licznym aresztowaniom.

Premier grecki, Sofulis, zmarł nagle w 88 roku życia.

Kolejarze berlińscy zwrócili się do swych kolegów w zachodnich Niemczech, aby odmówili ładowania pociągów, idących do strefy sowieckiej.

Rakosi, przywódca komunistyczny węgierski, oświadczył, że z komunistycznej partii węgierskiej usunięto „ponad 200 tysięcy szpiegów i zdrajców“.

Bezpieka czeska opanowała pałac księcia Arcybiskupa Matucha w Olomuńcu i aresztowała jego 2 współpracowników.

W Syrii odbyły się wybory na prezydenta, którym został pułkownik Zaim, przywódca zamachu stanu sprzed kilku miesięcy.

25.6

modlić wspólnie. Ogromne wrażenie zrobiły zeznania O. Kapucyna Flora, więźnia sowieckiego, który stwierdził nawet wypadki kanibalizmu w obozach.

Jak dotąd, proces ten obrazuje z jednej strony warunki życia w Rosji i jest jeszcze jednym aktem uświadamiającym ciagle zbyt mało uświadomioną opinię zachodnią, z drugiej zaś wyrażnie przedstawia, jak daleko wobec Rosji posunięty jest serwilizm komunistów, którzy bez zmużenia oka w interesie Rosji występują przeciwko własnej ojczyźnie i własnym rodakom.

\*\*

## STRAJK PRZECIW TASMIĘ BIEŻĄCEJ

Po raz pierwszy od roku 1941 zastrajkowały u Forda 62 tysiące robotników, z równoczesnym porzuceniem pracy przez 71 tysięcy robotników w kilku innych firmach samochodowych. Tym razem nie chodzi o podwyżkę zarobków, lecz strajk zwraca się przeciw „niszczącemu nerwy, niezdrotemu i niesprawiedliwemu“ przyspieszeniu tempa pracy. Istotnie statystyki wykazują, że np. General - Motors podniósł wydajność pracy robotnika od r. 1946 do r. 1948 o 46 proc. Znaczący wzrost wydajności pracy wykazuje 76 proc. wielkich firm amerykańskich. — Związki zawodowe doradzały robotnikom, by zażądali komisji, która by stwierdziła, że istotnie „bieżąca taśma“ biegnie za szybko. Ale, zanim taką komisję utworzono, robotnicy porzucili pracę.

Czy opłaciłeś już prenumeratę „POLSKI WIERNEJ“?

## ISKIERKI ...

Radio Londyn podało szczegóły z pobytu w obozie jeńców w Lubece w r. 1942 syna Stalina. Streszczając tę audycję, „Ukraińskie Słowo“ uzupełnia ją następującymi szczegółami: Był to starszy syn Stalina z jego pierwszej żony Gruźdźki. Nie był tak zawziętym komunistą, jak zdawało się autorowi wspomnień Swego czasu ojciec chciał go nawet gdzieś zesłać, lecz ocalała go babka, a matka dyktatora, która żyła w Tyflisie. Za jej wstawianiem Stalin pozwolił synowi wyjechać na Kaukaz, gdzie inż. Dżugaszwili pracował w elektrowni aż do mobilizacji. Radio niemieckie sfalszowało wywiad z ppor. Dżugaszwili, lecz tak niezręcznie, że Moskwa z łatwością wykazała jego nieprawdziwość.

Nowa biografia Stalina wyszła w Anglii. Autor Izaak Deutscher jest byłym komunistą, lecz wolnym od goryczy. Nawet potępiając Stalina, rozumie go i kreśli jego sylwetkę w odpowiedniej perspektywie historycznej. Rewolucja sowiecka może być „oczyszczona“ ze stalinizmu, jak rewolucja francuska oczyściła się z Robespiera i Bonaparte, a rewolucja angielska z dyktatury Cromwella. W obu tych wypadkach przewały wcześniejsze formy społeczne, reprezentujące starą tradycję europejską, i dopomogły do wytworzenia bardziej ludzkiej syntezy.

W 1910 roku 20-letni student medycyny Selman Waksman emigrował z Rosji do USA. W Stanach Zjednoczonych ukończył medycynę i poświęcił się pracy naukowej. Ostatnio prasa doniosła, że dr. Waksman ofiarował Stanom Zjednoczonym z wdzięczności za gościnę patent na wynalezione przez siebie streptomycyny i patenty na osiem innych lekarstw. Ich wartość wynosi wiele milionów dolarów. Zgodnie z intencją ofiarodawcy z funduszy tych ma powstać instytut, będący „Mekką“ studentów biologii całego świata.

5 lat więzienia otrzymał pewien Rumun w Konstancy za posiadanie wbrew przepisom jednego dolara.

Anna Pauker ma wkrótce wyjechać w ślad za Dymitrowem do Rosji, ponieważ — również cierpi na raka.

Nowy książę Monaco Rainier III z dynastii Grimaldi ma 26 lat, podczas wojny służył w armii francuskiej, gdzie zdobył wysokie odznaczenia, i jest przekonany liberalnych. Z jego przodków Rainier I był admirałem francuskim za Filipa Pięknego, a Rainier II służył królowi Janowi Dobremu.

W stanie Ohio (USA) w dzień rozpoczęcia sezonu baseballowego 29 posłów przysłało do przewodniczącego parlamentu depeche, usprawiedliwiające swoje nieprzybycie na posiedzenie, z powodu pogrzebu babki. Wobec tego przewodniczący również nie przybył na posiedzenie, usprawiedliwiając się koniecznością obecności na 29 pogrzebach babek posłów.

Temperatura powierzchni słońca wynosi ok. 6.000 stopni Cels.

W Stanach Zjednoczonych corocznie ludzie wprawiają sobie 10 milionów fałszywych zębów

W Kopenhadze rodzice mogą ubezpieczyć nowonarodzoną dzie wzięnkę przeciw staropaniństwu.

## SYMBOL TRAGEDII POLSKI

(Dokończenie z kol. 1-szej)  
wolności, jak nie zgasił go inni najeźdźcy. Polacy nie zapominają, że to Stalin uderzył ich sztyltem w plecy, gdy Hitler najeżdżał Polskę. Sam Batory był ostatnio świadectwem polskiego umiłowania wolności, gdy działki marynarzy wołało zeskończyć ze statku, niż wracać do ujarzmionego przez komunistów ojczystego kraju... Nadejdzie dzień, gdy Batory powitany tu znowu będzie jako wolny statek wolnego narodu.

# KOŚCIOŁY PARYŻA

Ukazała się ostatnio na półkach księgarskich interesująca i wartościowa praca **Księdza Kanonika Rupp**a, p.t. „*Histoire de l'Eglise de Paris*”

Dzieło to, owoc dwunastu lat badań, porównywał, żmudnych dochodzeń naukowych i historycznych Autora, na tle przeżyć Paryża, począwszy od św. Dyonizego, jego pierwszego męczennika, żyjącego w III wieku... poprzez wieki chwały i klęski, wykazuje niezniszczalność Kościoła Katolickiego. Książka, napisana przez zdolnego i sumiennego badacza, kochającego temat, a przy tym wielkiego „patriotę” paryskiego, wprowadza nas w działalność misyjną świętych patronów i apostołów, pracujących na terenie stolicy Francji.

Dowiadujemy się z niej m. in., że jeden z następców św. Dyonizego, św. Marcego, biskup paryski żyjący w IV w., rozpoczął okres chrystianizacji „mas”. Wiele miejsc poświęca autor postaci św. Germana, pod wezwaniem którego istnieje piękny Kościół, pochodzący z VI w., zniszczony przez Normanów w IX w., a odbudowany potem w następnych wiekach, św. Eligiuszowi, oraz Dadonowi, którego społeczeństwo francuskie ceni jako św. Quena.

Ostatnim, z uznanych przez Kościół, świętych biskupów paryskich był św. Hugon, zmarły w 730 roku.

Powstanie przepięknego kościoła, pod wezwaniem Matki Najświętszej, zawdzięcza Paryż biskupowi Mauryemu de Sully, sławnemu kaznodziei, o którym autor pisze, że „otrzymał od Stwórcy dar poruszania serc i przelewania w dusze światła Bożego i że najpiękniej-

szym jego kazaniem, jedynym, które trwa — jest kościół Notre Dame”.

Może najciekawszym rozdziałem w książce jest „le siecle de saint Louis”, w którym autor opisuje okoliczności powstania sławnych klasztorów: w Chartres, OO. Augustianów, „Białych Płaszcz”, OO. Humilianów, gałęzi zakonu Franciszkanów, których sprowadziła do Paryża błog. Izabella, siostra św. Ludwika w 1259 roku. W tym czasie powstaje także zakon „Sług Maryi”. Panowanie króla Ludwika związane jest ze sprowadzeniem do Paryża z Wenecji korony cierniowej Chrystusa Pana, która umieszczona zostaje w nowozbudowanej „Sainte Chapelle”, będącej po dziś dzień klejnotem francuskiej sztuki gotyckiej.

Piętnasty wiek jest, według określenia Ks. Kan. Rupp'a, wiekiem niewoli i zmartwychwstania Francji. Jest to era traktatu w Troyes i Koronacji w Reims... Bedford i św. Joanny d'Arc. Wiek szesnasty nazywa autor stuleciem „wielkich biskupów renesansu”, i „wielkich świętych paryskich”. Powstają wówczas klasztory Karmelitanek, Benedyktynów. Ukazują się tak piękne postacie kobiece, jak Acarie, „działaczka katolicka”, która przyczyniła się do „odrodzenia mistycznego” Francji XVII wieku. Zmarła ona jako skromna zakonnica w klasztorze w Portoise. Inna wybitna postać — przełożona Benedyktynów — Maria de Beauvilliers przyczyniła się do rozwoju „życia mistycznego”. Obok niej znajdujemy w tym okresie Katarzynę de Bar, Marię Granger, Małgorzatę d'Arbouse, urszulankę —

panią de Sainte Beuve i wiele innych.

Ważnym wydarzeniem wieku XVII były śluby Ludwika XIII, 15 sierpnia 1636 roku, oddające Francję pod wyjątkową opiekę Matki Boskiej. Wspaniały ołtarz z marmuru w kościele Notre Dame przypomina tę historyczną chwilę... Istniejące dotąd procesje w dzień uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wykazują wierność społeczeństwa francuskiego dla owej tradycji.

Św. Wincenty a Paulo założył w Paryżu zakon Łazarzystów. Dzięki niemu i św. Ludwice de Marillac posiadamy dziś zastępcy zakonnic, znanych w świecie całym jako „siostry miłosierdzia”. Metodyczne i zwycięsko zorganizowane miłosierdzie — oto hasło nowego Zgromadzenia.

W XVIII w. wybitnymi działaczami paryskimi byli święci: Ludwik Grignon de Montfort i Jan de la Salle. Są oni twórcami szkół dla ubogiej diatwy. Piękną postacią tegoż wieku jest córka Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV — Ludwika Maria de France, która wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w St. Denis, dla „odpokutowania za grzechy swego ojca i wyżebrania dla owej grzesznej duszy — zbawienia wiecznego”.

Niezmierznie wzruszająco przedstawia autor historię prześladowania religii podczas rewolucji francuskiej. Wśród męczenników wspominają postacie Ks. Royer, brata Hurtel, Ks. Salignac — Fenelon, wieśniaczkę Marię Langlos, nie chcącą wyprzeć się wiary, wreszcie siostrę Ludwika XVI — Elisabeth i zakon Karmelitanek. Trzy

ostatnie rozdziały książki Ks. Rupp'a omawiają historię drugiej i trzeciej republiki, podnoszenie z ruin zniszczonych kościołów, budowanie nowych, prace kardynałów Guiberta, Richarda, Annette, Dubois (który, razem z Ks. Biskupami Chollet, Baudrillard, Jullien i Chaptal był w czerwcu 1924 roku w Polsce), wreszcie J. Em. Ks. Kardynała Verdier, „wielkiego budowniczego kościołów”, których 110 powstało za rządów owego 133-go następcy św. Dyonizego — we Francji.

Ojciec św. Pius XI polecił późniejszemu Kardynałowi Verdierowi zorganizować „akcję katolicką francuską”. Stowarzyszenie młodzieży „Montmartre” staje się centrum międzynarodowych pielgrzymek w 1930 roku.

W 1931 wspaniały pawilon Misji Katolickich na wystawie kolonialnej jest chlubnym dziełem kardynała Verdier. Prace tego niezmordowanego Księcia Kościoła, który niesłychanie przyczynił się do podniesienia ducha katolickiego w narodzie francuskim, przerwała w 1940 śmierć. Jego następca dziś także już nie żyjący, J. Em. Ks. Kardynał Suhard, w najcięższych chwilach podjął rozpoczęte przez Wielkiego Poprzednika dzieło, godnie prowadząc je dalej.

„W Paryżu — wszystko mówi o Chrystusie temu, kto umie wsłuchać się w głos przeszłości”. „Stary okręt Lutecji ma przed sobą długie jeszcze wieki, aby płynąć w ślad za łodzią św. Piotra”. — Tymi słowami kończy Autor swą piękną książkę.

Wanda ŁADZINA

(Ciąg dalszy)

(54)

Przecież tylko oni dwaj są w kościele. Czyżby do niego brat Sadok przemawiał? Czyżby go zoczył przez grubość ołtarza?

Sadok recytował z pamięci werset Ewangelii na dzień świętego Jana de la Salle. Przedtem modlił się gorliwie, by Bóg wybaczył mu śmiałość kaznodziejską. Pragnął tego dnia uwielbić Pana słowem, a że nie miał prawa głosić słowa Bożego publicznie w świątyni, więc w pomroku i pustce rusztowań, sam na sam z Bogiem, odważył się głośno wyznać myśli własne.

Felek nie rozumiał początkowych słów Ewangelii, za to tym bardziej przeżywał go następne słowa, pojęte.

Sadok mówił:

— „Ktokolwiek się tedy uniży jako to dziecko, ten jest większy w Królestwie niebieskim. A kto by przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię moje, mnie przyjmie”.

Nastąpiła dłuższa chwila ciszy. Felek nie wątpił, że wspomnianym dziecięciem jest właśnie on. Wszak Sadok zawsze nazywał ich dziećmi. Więc doszedł go, widział cyrkle, widzi go ciągle zaczajonego w kącie za ołtarzem, uniżonego, jak to głośno powiedział. Brat Sadok! Ten, o którym dziwy niestworzone opowiadał turystom...

Co począć? Gdzie się skryć przed jasnowidzem?

I znów rozległ się głos, nieśmiały, a przejmujący samotnym brzmieniem w mrocznej pustce murów. Słowa przenikały do mózgu, mąciły świadomość, obezwładniały wolę...

Brat Sadok tak oto przemawiał:

— Duchy, obecne w murach tej świątyni! Pamiętki tysiącletnich modłów! Wybaczenie mi, niegodnemu nazwy brata, że śmiem wobec ołtarza kusić się o tłumaczenie słów Ewangelii, przeznaczone na dzień dzisiejszy...

W słowach tych Pan postawił swym uczniom za wzór jedno z przygodnych dzieci. Upominał ich, że nie wnikną do Królestwa niebieskiego, jeśli nie upodobnią się do dzieci. Kiedy indziej po-



WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

## W cieniu kolegiaty

uczył ich, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do Królestwa niebieskiego.

W tych dwóch warunkach zamknął Chrystus Pan prawdę dróg, prowadzących do wiecznego zbawienia.

Wiele się pisze i mówi o tych warunkach, lecz gdzie są ludzie, którzy je czują posłusznym sercem? Niestety! O ile łatwiej byłoby się udoskonalać w swym mniemaniu, gdyby rzeczone: upodobniać się do mędrców i bogaczy, a posiadać Królestwo niebieskie. Któż to powiedział, że ludzie tak właśnie postępują? Za wszelką cenę pragną się wydać mądrzejszymi, niż są, i życie trwonią na zdobycie bogactwa. Bogactwa, które tamuje wejście do Królestwa niebieskiego, mądrości — która niweczy pokorę i prostotę dziecięcą.

Zważmy, z jakim zapalem i gorliwością walczą ludzie o swe potępienie. Zważmy, że trudzą się w najtrudniejszym, by uniknąć zbawienia. Nie to, że Zbawiciel ukazał nam najprostszą, najłatwiejszą drogę. Nie to, że rodzimy się jako dzieci niewinne, bez mądrości i majątku własnego. Przychodzimy na ten świat gotowi do zbawienia i zatracamy je w upartym zaślepieniu, chcąc stać się mądrałami i bogaczami.

Mówią niektórzy, że to są konsekwencje walki o byt. Mówią inni, że dzieci nie są takie święte, i powołują się w tym na dzieła świętego Augustyna. Pisał on bowiem, że tylko słabość niemowlę-

cia jest przyczyną jego niewinności, gdyż serca niemowląt nabrzmiały są zdrością i niepobłażaniem. Dzieci są egoistami, kłótnikami, biją się, chępią, nie mają rozeznania własności, grabią, kradną sobie, dokuczają słabszym, męczą bezbronne stworzenia. Zaprawdę, lepiej od nas znał Zbawiciel nasze dzieci, a przecież postawił je nam jako wzór najlepszy. Nam — nasze dzieci! Obciążone wadami złych rodziców, fałszywie wychowane, zakażone złymi przykładami, diatki nasze w swym dziecięctwie są dla nas niedościgłym wzorem. To, co u nich nazwiemy wadą, w nas byłoby jeszcze cnotą doskonałą, byleśmy posiadali ich szczerą, prostą i pragnienie zdobycia prawdy bezwzględnej. Niewinnością jest kradzież dziecka wobec fałszywej ofiary bogaczy. Lepsze jest kłamstwo dziecka od rozsiewanej — w imię prywatnej sławy — prawdy mędrca. Milsze jest samolubstwo dziecka od łopalonej ofiary doktrynera.

Felek, w miarę słuchania, uspokajał się. Wierzył nadal, że Sadok dla niego mówi tak mądrze i wyrozumiale. Uniewinniał go wszak przed własnym wyobrażeniem krytycznym i bronił przed sądem starszyny. Gdyby rodzice i nauczyciele mogli słyszeć to kazanie! Wiele by zrozumieli i wybaczyli Felkowi. Czy Sadok nie miał świętej racji? Przecież Felek nie zamierzał krzywdzić inżyniera. Lubił go nawet i podziwiał szczerze, a jednocześnie konieczność musiał posiadać jego cyrkle. Nie chciał ukraść, wziąć

dla siebie, ani nawet zatrzymać. Niech się nimi cieszy kto inny, komu się naprawdę przydadzą. Inżynier kupi sobie nowe, a szczęśliwy będzie facet, który cyrkle sprzeda, i ktoś, kto je okazynie nabydzie, i wreszcie Felek, gdy pojedzie nad morze. Takie proste i zrozumiałe stało się to, dzięki mądrości i kochanemu bratu Sadokowi. On jeden rozumie, współczuje, tłumaczy lepiej, niż sam Felek, lepiej, niż rówieśnicy i przyjaciele. Trzeba mu za to podziękować, od serca, tak, jak on od serca przemawiał. Lecz w jaki sposób? O cyrkach może lepiej samemu nie zaczynać?

Gdy brat Sadok zeszedł z kazalnicy i kierował się ku wyjściu, na progu zakrystii było już zupełnie ciemno. Natknął się tam na ludzką ksztaft. Cofnął się wstrząśnięty. Chłopak niemniej zląkł się jego przestachu.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — zachrypiał głos Sadoka.

— To ja, Felek.

— Felek?

— Chciałem podziękować bratu za mowę.

— Ty... mnie... podziękować?

— Tak! Przecież brat do mnie mówił?

— Boże mój! Boże! — jęknął Sadok, osuwając się na kolana.

Felek nacisnął klamkę i otworzył drzwi. Przez okno zakrystii przeniknęła mgła wieczornego światła. Skulony Sadok czołem dotykał posadzki.

— Bracie Sadoku... przepraszam — bełkotał chłopiec, nie pojmując, co się stało.

— Wybacz mi, dziecko, jeżeli moje słowa zraniły twoją duszę. Wybacz niedzielnikowi, którego nawet w świątyni pokusa nie ominęła. — Uniósł brodatą twarz i wyciągnął w stronę zdumionego Felka ramiona.

— Daruj mi winę, gorszytelowi macielkich. Pomóż naprawić zło, którym ci wyrządził. Za krzywdę własną chciałeś dziękować? Aniele Boży, stróżu tego chłopca, po co go przywiodłeś tutaj? Czy tylko po to, by mnie upokorzyć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

# NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ“

ROK V.

LIPIEC

Nr. 6

## Zjazd Konstytucyjny Kongresu Polonii Francuskiej

W DNIU 19 czerwca 1949 r. odbył się w Lens konstytucyjny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej

Na tym samym miejscu wypowiedzieliśmy się niejednokrotnie za koniecznością powstania centrali, która reprezentowałaby całość wychodźstwa polskiego we Francji. Śledziliśmy z uwagą wszelkie wysiłki, podejmowane przez organizacje i działaczy społecznych. Początkowo wydawało się, iż czołowe organizacje i czołowi działacze emigracyjni potrafią doprowadzić do konkretnego rozwiązania tej sprawy. Niestety, nadzieje zawiodły.

Jednak masy odczuwały potrzebę akcji, mającej na celu zjednoczenie całego uchodźstwa. Skoro góra zawiodła, inicjatywa przeszła niżej. Już nie centrale, a poszczególne związki wzięły na siebie to trudne zadanie. Ma to i swoje dobre i swoje złe strony. Złe — że nie można tej sprawy rozwiązać od razu, na jednym zjeździe. Dobre — że to, co się robi powoli, od dołu — jest trwałe.

W dniu 19 czerwca zebrali się w Lens przedstawiciele następujących związków: **Związek Bractw Różańcowych, Związek Towarzystw Kobiectw, Związek Stowarzyszeń Polskich Mężów Katolickich, Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej Męskiej, Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej Żeńskiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Towarzystw Śpiewaczy, Związek Chórów Kościelnych, Związek Dzieci Katolickich oraz „Veritas“.** — Przedstawiciele tych organizacji uroczystie proklamowali powstanie Kongresu Polonii Francuskiej.

Jest to wydarzenie pierwszorzędnej wagi w życiu wychodźstwa polskiego we Francji, a nawet w życiu całego polskiego wychodźstwa.

..

**JAKI CEL** stawia sobie Kongres? — Kongres ma na celu — zdala od swaru rozgrywek politycznych — doprowadzić do zjednoczenia wszystkich sił społecznych wychodźstwa polskiego we Francji, nie uznającego obecnie panującego w kraju stanu rzeczy, zjednoczenie wszystkich sił społecznych, świadomych swych obowiązków w walce o całość i niepodległość państwa polskiego. Kongres prowadzi swą pracę w sposób organiczny; w chwili obecnej liczy 10 związków; nie chce się jednak ograniczyć do tych organizacji, które brały czynny udział w zjeździe konstytucyjnym. Kongres skupia w swoich szeregach już w tej chwili ogromną większość zorganizowanego społeczeństwa polskiego we Francji. Nie chcemy się bawić w „statystyki“, które już niejednokrotnie zostały podważane. Nie twierdzimy, że Kongres ma prawo do reprezentowania wszystkich niezależnie myślących Polaków. Ale stwierdzenie, iż Kongres „już w tej chwili“ reprezentuje „większość zorganizowanego społeczeństwa polskiego we Francji“ nie jest żadną przesadą, jest zwykłym stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy.

Niewątpliwie, jednym z najbliższych celów Kongresu musi być dążenie do stałego rozszerzania podstawy Kongresu.

Zjazd Konstytucyjny dał dowód zrozumienia wagi tej sprawy. Zwrócił się przede wszystkim z apelem do wszystkich związków, które opierają swą działalność na uznanych przez Kongres podstawach, aby zgłosiły swą gotowość do wejścia do Kongresu. Następnie postanowił, że wszystkie związki, które do 31 grudnia zgłoszą się do Kongresu i następnie zostaną przyjęte w myśl statutu, — staną się również członkami — założycielami Kongresu. Wreszcie, by dać innym związkom możliwość wzięcia czynnego udziału w pracach Kongresu postanowiono najbliższy Ogólny Zwyczajny Zjazd Kongresu odbyć za rok, a nie, jak to będzie normalnie — za trzy lata.

..

**JAK** wygląda struktura Kongresu? Przede wszystkim trzeba podkreślić, że Kongres nie chce się wtrącać do pracy i wewnętrznych stosunków poszczególnych związków. Kongres jest centralą związków.

Stąd płynię cały szereg postanowień statutu.

A więc: Zjazd Ogólny Kongresu, który odbywa się co trzy lata, składa się z delegatów, wyznaczonych przez Związki. Kongres nie zabiera głosu co do tego, w jaki sposób poszczególne związki zechcą tych delegatów wyznaczyć, czy to będzie robił Zarząd, czy Zjazd Ogólny Związku, czy jeszcze jakiś inny organ — to pozostaje wewnętrzną sprawą związku.

Ilość delegatów będzie zależna od ilości członków związku. Każdy związek będzie miał przynajmniej dwóch delegatów. Jeśli zaś liczy ponad tysiąc członków, to od każdego nowego zaczętego tysiąca będzie mógł wydelegować jeszcze jednego przedstawiciela. W ten sposób silne, liczne związki — będą miały ilość przedstawicieli, odpowiadającą ich wadze gatunkowej.

Oprócz Zjazdu istnieje Rada Naczelna, w której skład, prócz Za-

rządu, wchodzi przedstawiciele wszystkich, należących do Kongresu Związków! Rada może być zwołana każdej chwili, a przynajmniej dwa razy do roku. Pomiedzy jednym a drugim zjazdem Rada ma za zadanie nadzorowanie prac Zarządu i zabieranie głosu w najważniejszych sprawach Kongresu.

Zarząd jest wybierany przez Zjazd Ogólny. Niewątpliwie cała praca spoczywa na barkach Zarządu. Stąd też tak duża waga, jaką się przywiązuje do jego wyboru.

..

**W MIEJSCOWOŚCIACH**, gdzie są przynajmniej dwie organizacje, które należą do związku, który jest członkiem Kongresu, mogą powstać **Miejscowe Komitety Polonii Francuskiej**. Mają one całkowitą autonomię. Zadaniem ich jest regulowanie spraw miejscowych. Do takiego Komitetu mogą wchodzić również stowarzyszenia, które nie należą do Kongresu. Kongres

### ZADANIA EMIGRACJI WOBEC NARODU

REFERAT WYGŁOSZONY NA KURSIE PRELEGENTÓW P. Z. K.

Jak wiemy z historii, z chwilą, kiedy plemiona, zamieszkujące nasze dzisiejsze ziemie, potrafiły się zjednoczyć i wytworzyć zaczątek państwowości przyszłej Polski, cała struktura państwowa oparła się na cywilizacji zachodniej. W oparciu o nią, staliśmy się Polakami, których racja państwowości i odrębności narodowej była i pozostanie powiązana z zachodnią cywilizacją.

Aczkolwiek bowiem sąsiedzi nasi na wschodzie są nam bliżej językiem, ich cywilizacja, która ma wiele wspólnego z cywilizacją Azjatów, jest nam obcą i przyjęcie jej przez Naród Polski oznaczałoby przekreślenie swej odrębności narodowej — Polacy nie byłiby już Polakami, których wyłoniły dzieje i historia Narodu. Tutaj trzeba też stwierdzić, że główną podporą naszej odrębności narodowej była i jest wiara katolicka.

Mamy aż nadto dużo dowodów, że Polak, gdy tracił wiarę swych ojców, przestawał być Polakiem. Wrogowie narodu polskiego zawsze starali się przede wszystkim wyrwać nam tę wiarę, wiedząc, że łatwo potrafią go już potem bez religii wynarodowić.

nie będzie w swoich statystykach wykazywał ich, jako stowarzyszenia, należące do Kongresu i nie będzie występował nigdzie w ich imieniu.

..

**OTO** pokrótce przedstawione podstawowe zagadnienia, którymi z pewnością interesuje się wychodźstwo w związku z powstaniem Kongresu. Chcielibyśmy, aby na te tematy wywiązała się rzeczowa dyskusja, która pozwoliłaby na beznamiętną wymianę myśli i na wykorzystanie tego, silnego już w tej chwili, instrumentu pracy społecznej, jakim jest Kongres Polonii Francuskiej.

Kongres spotkał się z niebywale silnymi atakami ze strony „czynników konsularnych“. Widać, jaki wzbudził tam popłoch.

Niechaj dyskusja i krytyki pozwolą na usunięcie jego słabych stron i na wzmocnienie tego narzędzia jednoci organizacyjnej społeczności polskiego.

R.

Obecnie groźba ta znów istnieje i to znacznie niebezpieczniejsza; dawniej, chcąc nas wynarodowić, starano nam się wydrzeć naszą mowę; dziś zostawia nam się mowę, a stara się zatruć i wydrzeć myśl, myśl polską. Istnieje możliwość, iż tam, gdzie dziś jest Polska, będzie żył naród, mówiący tym językiem, jednak materialnie i duchowo uzależniony i powiązany ze swym wschodnim sąsiadem. Naród, który już nie będzie myślał po polsku, a co za tym idzie, straci i swą odrębność państwową.

Że do tego zmierza się konsekwentnie — dowodzi tego najpierw uzależnienie i zrównanie gospodarce i kołchozy; ów nóg do tego zwalczą się co raz otwarcie i religie, starając się przy tym zaszczepić ideologię, obcą charakterowi polskiemu; usiłowania te, rozłożone na etapy, powoli wydadzą swe zgubne owoce. Jeżeli stan ten potrwa dłuższy okres czasu, wytworzą się poważne szczyby w społecznym dorobku narodowym. A kiedy zaistnieje możliwość, że Naród Polski będzie mógł wrócić na historyczne tory swego rozwoju, Emigracja może i powinna się stać tym zdrowym zastrzykiem dla odżywającego organizmu państwowego.

I tu nasuwa się pytanie: czy emigracja nastawia się w tym kierunku i czy ten cel jako całości jej przyswieca.

Pod tym względem jesteśmy w złym położeniu, w porównaniu z innymi narodami, które tak samo są zagrożone w swoim istnieniu: ich wychodźstwo jest zjednoczone w dążeniach ratowania swych narodów, kiedy u nas trwają kłótnie. My w swej masie jesteśmy zgodni, dlatego powinniśmy otrzaskać się z wszystkich przywódców, którzy, nami chcąc kierować, interes Narodu poświęcają dla interesu osobistego czy partyjnego. Cel mamy wspólny i jeden; to też powinniśmy do niego zmierzać w jednym szeregu.

To byłaby strona, że tak powiem, duchowa tego zagadnienia. A co damy wówczas materialnie naszemu Narodowi? Naród, który sam ma istnieć i być samodzielnym, musi mieć ludzi nie tylko do pracy fizycznej; tu potrzeba i ludzi do pracy umysłowej, obok technicznie wykształconych sił. Spytajmy się ilu mogłaby dać emigracja inżynierów, prawników, profesorów, lekarzy, pisarzy i innych ludzi wykształconych w zawodach technicznych. Zdaże mi się, że niewiele! Powinniśmy sobie uświadomić, czego będzie w przyszłości naród polski od nas oczekiwał. Nie będzie on potrzebował przesów różnych centralnych i nadzających organizacji. Za to będzie mu potrzebna siła twórczych, które zdolne będą go wesprzeć swoim wykształceniem i doświadczeniem, nabytym zagranicą.

## Jedyna droga

Obecne warunki naszego życia, a w szczególności życia polskiego na emigracji we Francji, żądają od nas Polaków — Katolików, dużej rozwagi, aby nie popaść w sidła wroga naszemu sercu i myśli.

Każdy miesiąc, każdy rok przynagla nas coraz silniej do wyboru pomiędzy katolicyzmem i marksizmem. Pierwszy daje nam wypróbowaną doktrynę uszanowania godności ludzkiej. Drugi — odwrotnie wypowiada walkę wszystkiemu, co jest oparte na nauce Chrystusowej, walkę temu wszystkiemu, co wzięło sobie za godło krzyż Chrystusowy; zwalcza z rozpętana wściekłością wszelką głoszoną prawdę i zwalczać będzie każdą myśl, oraz wszystko, co jest Boże, dlatego, ażeby zniwieczyć nasze piękne tradycje narodowe, które są przecież spuścizną ojców naszych.

Niestety, w dzisiejszej dobie postępu światowego, stajemy się świadkami strasznego zapomnienia się poważnej części Polaków — Katolików; i to właśnie dziś, gdy potrzebna jest ich wiara oraz niezłomna energia, w celu zapobieżenia nawałniew zła i nienawiści, co stało się przecież pierwszą przyczyną wszystkich dzisiejszych nieszczęść światowych.

Czy wolno nam Polakom — Katolikom pozostać obojętnymi wobec tych wydarzeń? Czy wolno nam Polakom — Katolikom, przypatrywać się postępowi zła, które powoduje tyle ran w sercach naszych? Czy wolno nam Polakom — Katolikom schylać czoło przed postępującą wrogą siłą zła?

Czy zdrowy rozsądek ludzki nie krzyknie grzmącym głosem, wychodzącym z głębi naszych piersi: **GDZIE JEST NASZ OBOWIĄZEK?** Jak jeden mąż, powinniśmy odpowiedzieć czynem i słowem, a w ten czas sztandar ze słowami „Bóg i Ojczyzna“ stanie się zaporą dla dalszego paożenia się zła.

Jedyna nasza dzisiejsza droga — to łączenie się w jeden granitowy blok Chrześcijański. My, Polacy — Katolicy, w celu stworzenia silnej rodziny, nie możemy się rozpraszać na różne kierunki organizacyjne; nie narażamy się na zachwianie naszej wiary przynależnością do organizacji, które są wrogo usposobione do znaku krzyża św.

Wśród ciężkich doświadczeń doby obecnej, nie mamy innej drogi, jak ta, która jest ideowo oparta na doktrynie Chrześcijańskiej — katolickiej. Dziś właśnie Polak — Katolik ma całą swobodę przynależenia do stowarzyszeń katolickich i do Chrześcijańskich organizacji zawodowych; z nich powinny powstać ognia silnej, nierozwalnej rodziny chrześcijańskiej, która nie pozwoli zatruwać naszego ducha.

Nie będziemy naprawdę katolikami, jeśli nie będziemy razem zakładali fundamentu nad wspólny gmach, któremu na imię „PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ“, zamieszkały przez wszystkie stowarzyszenia i organizacje spod znaku krzyża św.

SZCZEPANIAK

POGODOŁA REINOLD

## WE FRANCJI

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ  
POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATO-  
LICKIEGO W PARAFII POLSKIEJ  
BRUAY-en-ARTOIS

1. Zbiórka przy kościołach, dokonana przez Druhnę z KSM: a) przy Kaplicy Polskiej na 7-ce 13.987, b) przy Kaplicy Polskiej na 5-ce 1.008, c) przy Kościele w Haillcourt 2-bis 1.039, d) przy Kościele św. Barbary 3.795, e) przy Kościele św. Marcina 1.342 fr. — — — 21.171
2. Komitet Parafialny — — — — — 1.000
3. Bractwa Różańcowe: a) Bruay miasto — (błoczek 9.800, lista 4.950) 14.750, b) Bruay 6-ka (błoczek i lista) 7.550, c) Divion (błoczek 850, lista 12.125) 12.975, d) Haillcourt 2-bis 1.500, e) Houdain — błoczek 1.600 — — — 38.375
4. Katolickie Stowarzyszenia Mężów: a) Tow. św. Barbary Bruay (błoczek) 400 b) Tow. św. Barbary Divion (błoczek 50, lista 200, zebrane w sali z okazji poświęcenia sztandaru 1.443) 1693, c) Tow. św. Michała Archaniola Haillcourt — — — — — 3.093
5. KSMP — Okręg III — z okazji zlotu — — — — — 2.000
6. Komitet Towarzystw Miejsowych Haillcourt 2-bis — — — — — 1.000
7. P. Łagodziński — błoczek — — — 4.300
8. N. N. z Bruay — — — — — 3.000

Suma ogólna: 73.939

## SPROSTOWANIE

W „Polsce Wiernej“ z 26 czerwca, nr. 25, mylnie podano wysokość składki na oświatę, złożonej przez ośrodek Calonne Ricouart. Zamiast Calonne-Ricouart (Bractwo Żyw. Różańca) 2.802\*, ma być: „Calonne-Ricouart, La Clarence (nadesłał ks. Rzeźniczek) 12.065\*“.

## POLSKA SZKOŁA

Zakład im. św. Stanisława Kostki w Osny (Seine-et-Oise), w którym mieści się i Sierociniec polski, pod kierownictwem Księża Pallotynów, otwiera szkołę przygotowawczą do gimnazjum, mianowicie klasy 8 i 7.

Poza programem francuskiej szkoły dla 8 i 7, Zakład zapewnia uczniom katolickim i polskim wychowanie, naukę religii, języka polskiego, historii i geografii polskiej, t. j. przedmiotów, wymaganych we wstępnym egzaminie przez polskie gimnazjum w Chevilly (Loiret), które przygotowuje do matury na francuskich prawach państwowych.

Zakład stara się też o dobre wyżywienie wychowanków.

Bliższych informacji z warunkami przyjęcia udziela Zakład w Osny.

Adres: Institution St. Stanislas Kostka, Osny (S-et-O).

Na odpowiedź prosimy załączyć 30 fr. w znaczkach pocztowych.

## „GDY BRAK

## BŁOGOSŁAWIENSTWA MATKI“

Groźne to słowa; lecz smutna rzeczywistość. tak często powtarza się wśród ludzi, żyjących na świecie.

Brak błogosławieństwa matki prześladowa do dziś tych, którzy dom rodzinny opuścili dla swej własnej wygody, wbrew wszelkim upomnieniom i prośbom ich ukochanej matki.

Młodzież nasza w Paryżu, zgrupowana w K.S.M.P., zastanawiając się, czym by umilić i urozmaicić czas organizacyjnego życia, właśnie na ten temat postanowiła odegrać żałobną, a zarazem tak rzeczywistą sztuczkę teatralną.

Dzień 19 czerwca rozpoczęto Mszą św. oraz Generalną Komunią św. Druhen koła Paryskiego. Po obiedzie na sali św. Rocha poczęli się gromadzić rodacy z Paryża, goście z okolicy oraz Kompania Wartownicza. Nie długo trwały przygotowania. Na scenie ukazała się grupa Druhen. Rozlega się hymn „Błkitne rozwinmy sztandary“. Po skończonej pieśni, Prezeska KSMP, p. Maria Rokwiszówna wita przybyłych gości hasłem Młodzieży Katolickiej.

Zapanowała cisza na sali, gdy rozpoczęto przedstawienie. Sztukę odegrano z wielkim powodzeniem. Rola matki, którą grała p. Wanda Satora, była oddana w sposób, niczym nie ustępujący zawodowym aktorom. Nie mniej wyróżniała się p. Stanisława Borucka w roli p. Piotrowskiej.

Po przedstawieniu odtąnczone zostały tańce narodowe przez Druhnę KSMP, oraz naszą dzielną ośmkę dzieci w krakowskich strojach. Na szczególną uwagę zasługuje „kujawiak“, w wykonaniu Jasia i Andzi Myśliwiec. W sprawności tańców dzieci wielką zasługę ma p. Jerzy Ułaszyn, który nie mało włożył w przedstawienie wysiłku i trudu. Jeszcze mały nadprogram aktorów, zebranych wśród gości, i znowu Druhnę, zgrupowane na scenie śpiewają swe pieśni KSMP. Uroczystości przewodniczył Ojciec Andrzej Soczówka, Sekr. Gen. Pol. Misji Kat., który na zakończenie przemawiał do zebranych, dziękując za liczne przybycie.

Część wesoła uzupełniała wieczór. Opiekę nad nią roztaczali: p. Myśliwiec i p. Jarecki.

## POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

## Komunikat Nr. 3

Wyjazd 1-go września, przyjazd 8-go września 1949. Jedziemy sami, nie z pielgrzymką francuską. Ponieważ przyłącza się do naszej ogólnej pielgrzymki również Miluza, podaję jeszcze raz szczegółowy i rozszerzony cennik. O ile znajdzie się na miejscu wspólnego wyjazdu (Lens, Paryż, Metz, Miluza) grupa 10 osób poniżej lat 21 lub poniżej lat 10, bilety opłaca się według taryfy A i B. Dla młodzieży poniżej lat 21 i dla dzieci poniżej lat 10 lub wreszcie poniżej lat 4 w zgłoszeniach trzeba podać dokładną datę urodzenia. Termin zgłoszeń do 3-go lipca. Wszystkie zgłoszenia i pieniądze muszą wpłynąć na ręce kierownika pielgrzymki, ks. Januszczaka, do 5-go lipca. Wszystkie ceny według dzisiejszej taryfy. Z Lens, Metz i Miluzy jedziemy przez Paryż. Z okolic St. Etienne można zgłaszać się u ks. Babireckiego Michała, Maison Richard, rue Bayard, St. Etienne (Loire). Przy zgłoszeniu trzeba wpłacić całą sumę. Poniżej lat 4-ch nie płaci się nic za bilet, ale niema miejsca rezerwowanego.

Abbe Januszczak Mieczysław, 2, rue Jules Guesde, 2, Sallaumines (P-de-C)

## CENY

Klasa	miejsce wspólnego wyjazdu	bilet w obydwie strony	Nocleg (5 dni)	Bilet i nocleg	Nocleg i utrzymanie (5 dni)	Bilet, noc- leg i utrzy- man. (5 d.)
Taryfa A: dla starszych ponad 21 lat						
3.	Lens	4610	750	5360	3500	8110
	Paryż	3780	750	4530	3500	7280
	Metz	5150	750	5900	3500	8650
	Miluza	5740	750	6490	3500	9240
	Lens	6410	750	7160	3500	9910
2.	Paryż	5220	750	5970	3500	8720
	Metz	7180	750	7930	3500	10680
	Miluza	8000	750	8750	3500	11500
Taryfa B: dla młodzieży od 10 do 21 lat						
3.	Lens	3320	750	4070	3500	6820
	Paryż	2710	750	3460	3500	6210
	Metz	3710	750	4460	3500	7210
	Miluza	4130	750	4880	3500	7630
	Lens	4610	750	5360	3500	8110
2.	Paryż	3730	750	4480	3500	7230
	Metz	5150	750	5900	3500	8650
	Miluza	5740	750	6490	3500	9240
Taryfa C: dla dzieci od 4 do 10 lat						
3.	Lens	1710	750	2460	3500	5210
	Paryż	1430	750	2180	3500	4930
	Metz	1900	750	2650	3500	5400
	Miluza	2110	750	2860	3500	5610
	Lens	2350	750	3100	3500	5850
2.	Paryż	1940	750	2690	3500	5440
	Metz	2620	750	3370	3500	6120
	Miluza	2920	750	3670	3500	6420

Z życia  
kolonji

Z okazji 25-lecia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji odbędzie się w dniu 15 sierpnia 1949 roku w Bruay-en-Artois (Pas de Calais), pod wysokim Protektoratem Biskupa Wychodztwa Polskiego J. E. Księdza Dra Józefa GAWLINY

## Polski Zjazd Katolicki

Polskie Zjednoczenie Katolickie zaprasza jaknajserdeczniej wszystkie polskie organizacje, jak również wszystkich rodaków, do wzięcia udziału w tej wielkiej uroczystości religijnej i narodowej.

ZARZĄD P. Z. K.

Przy wejściu na salę, ustawiono bogaty bufet. Nasze panie: Elżbieta, Myśliwiec i Jarecka na długo przed zakończeniem wieczoru wysprzedały wszystko. Szczęśliwie rece..

Skończono wieczorek KSMP. Wszyscy wracali zadowoleni i uśmiechnięci, a niejedna panienka pomyślała sobie: szkoda, że nie jestem jeszcze w KSMP.

S. W.

POLSKI TEATR Z PARYŻA  
„LATAJĄCA KOTWICA“  
W AMIENS

Dnia 3 lipca br. w sali Katolickiego Związku Polskiego w Amiens odbędzie się jedyny gościnny występ Polskiego Teatru z Paryża „Latającej Kotwicy“, którego kierownikiem jest b. dyrektor „Lotniczej Czołówki Teatralnej“ w Anglii — Stanisław Kotwicz.

W programie, pełnym humoru, satyry, piosenek i pieśni ludowych oraz wojskowych, a zatytułowanym — „WIELKIE PRANIE“, udział biorą: Wanda Stabrowska, gwiazda teatrów polskich w Anglii, Tadeusz Jost, Stanisław Kotwicz, Edward Kozłowski, Zbigniew Sankowski, Edmund Wrzesiński oraz, przy fortepianie, Alfred Cher, znany, przedwojenny kompozytor warszawski.

Bilety wcześniej nabywać można u ks. proboszcza St. Zalewskiego, 25, rue E. Zola, Amiens.

Początek przedstawienia, na które serdecznie zapraszam drogiego Rodaków z Amiens i departamentu Somme, punktualnie o godz. 15.30.

Wasz Proboszcz

Ks. St. Zalewski

## „NIEBIESKI BALONIK“

Jestem pod silnym wrażeniem występów doskonałego kabaretu literackiego, który zawiązał do nas z Londynu. Myślę o „NIEBIESKIM BALONIKU“ z Wiktorem Budzyńskim, Tolą Korian, Danutą Karell, Janem Markowskim, Janiną Jasińską i Wincentym Rapackim. Przepięknie przedstawienie! Pełne wdzięku, sensu i, co mnie

najbardziej wzięło: bezpretensjonalności. Przyklasnąć, jeszcze raz przyklasnąć organizatorom tych występów na ziemi francuskiej.

Ileż to tych występów było?

W piątek w Klubie — na rue Meyerbeer, w sobotę — na rue Basfroi i w SPK, w niedzielę tak samo, w poniedziałek — w SPK, we wtorek — w SPK. I na tym koniec. 7 występów w ciągu 5-ciu dni. Męczące to dla zespołu.

No i — powiedziałbym — dość kosztowne. Gdyby bowiem w ciągu 2 tygodni „NIEBIESKI BALONIK“ grał 10 razy, lub nawet 14 razy, i kasa byłaby większa i artyści zarobili by więcej i szersze zostałyby kręgi ich piosenka, dowcipy i lezka.

Widocznie coś tam przeszkodziło organizatorom w ustaleniu ścisłej marszruty „NIEBIESKIEGO BALONIKA“ na północ, aby wśród najliczniejszych i najbardziej zasiedziały sfer naszej emigracji pełnić apostołstwo piosenki i słowa.

Szkoda, bo właśnie wśród najbardziej zasiedziały emigracji odczuwa się najwięcej potrzebę słowa polskiego i piosenki.

Wykonawców wymieniać nie należy, gdyż wszyscy byli bardzo dobrzy. Niektórych z nich znamy oddawna, innych widzieliśmy i słyszeliśmy po raz pierwszy. Wszyscy są bardzo dobrzy. Jednakże — nawet przy zasadzie niewymieniania wykonawców z nazwiska — musimy podkreślić doskonale kuplety i piosenki Jana Markowskiego i świetną kreację Toli Korian („Patriotka“) w całkiem dla tej pieśniarki nowej dziedzinie sztuki: monologu śpiewnym, stworzonym przez Wiktora Budzyńskiego. Danuta Karell zbierała słuszenie jej należne okłaski w „Kelnerce“.

Ogółem powiem jeszcze raz: — świetnie!

Jal.

## W BELGII

## WYJAŚNIENIE

W Belgii przebywa ponad 60.000 Polaków. Większość z nich to ludzie, przybyli dopiero po wojnie, którzy wybrali raczej tułaczkę i ciężki chleb codzienny, aniżeli niewolę we własnym domu rodzinnym. Resztę stanowią dawni emigranci z czasów przedwojennych.

Natychmiast po zakończeniu wojny stare organizacje polskie wznowiły swoją działalność, a nowe — założone najczęściej przez świeżo przybyłych, którzy wnieśli do życia zbiorowego dużo nowych pomysłów — szybko rozpoczęły się rozwijać i pracować dla dobra społeczeństwa.

Zaledwie mała garstka, zaczęła współpracować z reprezentantami władz warszawskich.

Jednakże metody pracy tej właśnie garstki są potępienia godne. Ludzie ci podstępem wkradają się do domów polskich, do organizacji, wzniciając tam niesnaski i dążąc do rozbicia zwartości całego społeczeństwa polskiego w Belgii.

Od czasu do czasu anonimowo urządza imprezy, pragnąc w ten sposób ściągnąć do siebie większe grupy Polaków, aby móc na nich oddziaływać.

Najnowszym przykładem tej roboty jest tak zwany Złot Młodzieży Polskiej w Belgii. Nikomu nieznanemu „Centralny Komitet Organizacyjny Złotu“ wydał ulotkę, w której zawiadamia, że w niedzielę, dnia 3 lipca br., na stadionie sportowym w Montegnée koło Liege odbędą się zawody sportowe oraz popisy zespołów chóralskich i tańce ludowe.

W związku z tym zawiadamia się całą młodzież polską w Belgii, która w wielu wypadkach nie wie dokładnie, kto jest organizatorem takich imprez, że Złot ten nie jest urządzany przez polskie organizacje niepodległościowe.

Należy stwierdzić, że wszystkie polskie organizacje, reprezentowane w Radzie Polonii w Belgii (jak Związek Polaków w Belgii, SPK, Harcerstwo, TUR itp.), skupiające w swoich szeregach także młodzież oraz Robotniczą Młodzież Katolicką, w imprezie tej nie biorą żadnego udziału i z organizatorami nic nie mają wspólnego.

Podając powyższe fakty do wiadomości społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim młodzieży, pragniemy ujawnić organizatorów tej imprezy, aby zapobiec wszelkim pomyłkom i nieporozumieniom.

ka

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu M. R. bardzo dziękujemy za nadesłaną korespondencję, która, niestety, z braku miejsca musiała ulec dość poważnemu skróceniu. Prosimy o dalszą współpracę.

## W HOLANDII

## „WYSTAWA MÓWI O NAS“

Pod tym hasłem Zarząd P. T. K. Koło Breda podjął inicjatywę zorganizowania dla Polonii w Bredzie wystawy rękodzielniczej. Organizując wystawę, Zarząd ma na celu danie możliwości wszystkim amatorom i fachowcom wykazania swych zdolności, oraz zaakcentowanie udziału polskiego rękodzielnictwa na terenie Holandii. O udział w wystawie zaapelował Zarząd do wszystkich Członków Koła, jak artystów-malarzy, rzeźbiarzy, grafików, metalowców, złotników, tapicerów, fotografów i rzemieślników wszelkich zawodów. Zaproszono również do udziału wszystkie Panie, Członków Koła, by i one wykonały pewne eksponaty, jak wszelkiego rodzaju robótki sztyldkowe, wyszywanie, mereżowanie itp. Pomysłowość eksponatów dowolna. Udział w wystawie mogą zgłosić tylko Członkowie miejscowego Koła, gdyż wystawa urządzona będzie w ramach P.T.K., przy ul. Torenstraat 19.

Walter

REDAKTOR „POLSKI WIERNY“  
W HOLANDII

BREDA. — Polonia w Bredzie miała wyjątkowy zaszczyt gościć u siebie w czasie Zielonych świątek Ks. Kaszubowskiego Floriana, Redaktora Naczelnego tyg. „Polska Wierna“. Ks. Redaktor w towarzystwie O. Roberta zwiedził miasto, duchową stolicę Polaków w Holandii, a wieczorem mile gawędził w świetlicy z licznymi przybyłymi Rodakami.

W niedzielę uroczystą Mszę św. odprawił O. Efreim, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, a Ks. Redaktor Kaszubowski wygłosił podniosłe kazanie. Podczas swego krótkiego pobytu Gość nasz zwiedził miasta Utrecht i Amsterdam, będąc wszędzie serdecznie witany.

W.

Czytelnicy „Polski Wiernej“ w Holandii mogą w sprawach redakcji i administracji naszego pisma (abonamentu) zwracać się do p. BR. GALLASA — Breda, Schorsmolenstraat 9,

WYDAWNICTWO  
„POLSKI WIERNY“

## POSZUKIWANIA

Rogalski Karol, urodzony w Oleszycach Starych, (powiat Lubaczów), który wyjechał do Austrii w roku 1941 i pracował we Wiedniu, do końca wojny (Wien (22) — Labau), oraz Pikon Piotr, ze wsi Wołocz-kowce, powiat Zborów (woj. Tarnopol), który wyjechał do Niemiec w roku 1942, gdzie pracował w Lipsku, skąd przeszedł do Kompanii wartowniczkiej, są poszukiwani przez M. Kopernika. — Nieuve — Gracht 24, Haarlem (Holland).

W  
I  
E  
C  
H

## Z TAJNIKÓW TECHNIKI DENTYSTYCZNEJ

Becz dzieje się na foyer teatru.

ON: Przepraszam panią bardzo. Rękawiczka.

ONA: Pan do mnie?

ON: Tak jest. Rękawiczka.

ONA: Co rękawiczka?

ON: Spadła.

ONA: Spadła? Gdzie?

ON: Znajduje się pod pani nogą, jeśli mnie znajomość anatomii nie myli.

ONA: Ależ niech się pan nie fatyguje sama podnosić. Zaraz. Ale to nie moja!

ON: Moja. Dziękuję pani bardzo, ale niepotrzebnie. — Mogłem podnieść. Cóż to, Pani sama w teatrze?

ONA: Tak. Właśnie — z powodu migdałów.

ON: Jakich migdałów?

ONA: Mój narzeczony ma migdały. Właściwie już ich nie ma.

ON: Skradli?

ONA: Nie. Wycięli. I z tego powodu leży w łóżku.

ON: To musi być bardzo bolesne.

ONA: Strasznie. Ale nie krzyczał.

ON: Nie, nie to. Musi być bardzo bolesne, mieć taką narzeczoną i nie móc z nią pójść do teatru.

ONA: Eee, pan sobie żartuje, a on tam biedny leży.

ON: Cóż, w swoim czasie posiadało się ślepą kizkę i również brutalnie zostało się jej pozbawionym. Nie mówię, miało się już w życiu większe straty: w zeszłym roku na punkcie kontrolnym dwa radiodiodoborniki mi zabrali, ale przynajmniej, że ślepa kizka nie chodzi piechotą; w loterii, że tak powiem, jej się nie wygrało. Była kizka, nie ma kizki. Nie roztkliwiamy się. Takie czasy.

ONA: Ale migdały pan ma?

ON: Migdały ślepej kizki nie zastąpią.

ONA: Ale — ja tak siedzę i rozmawiam z obcym mężczyzną.

ON: Pani pozwoli. Białasiński. Już nie jestem obcy.

ONA: Tak pan myśli?

ON: Jestem pewien. Cóż, nazwisko rzecz znamienne. Każdy je posiada, ale nie każdy drugi je zna. A jak już zna, to znamy, jak sama nazwa wskazuje.

ONA: Pan ma takie interesujące podejście do życia. Czy pan filozof?

ON: Nie. Technik dentystyczny.

ONA: To musi być ciekawa praca. Czy pan z powołania?

ON: Nie. Z Pabianic.

ONA: Zazdroszczę panu. Technik dentystyczny, to prawie lekarz.

ON: Coś w tym guście. W każdym bądź razie Merdzikowskiej, wdowie po motorniczym taki uśmiech wprawiłem, że już o-

trzymała dwóch starających. Sam bym się teraz na tę Merdzikowską polakomil, żeby nie to, że się ten uśmiech, że tak powiem, samemu skonstruowało. A każda kucharka wie, że na własnoręcznie ugotowane już się smaku nie ma.

ONA: Tak się pan dziwnie wyraża. Ale może to dlatego, że nie miałam dotychczas znajomości ze świata dentystycznego.

ON: Cóż, dentysta — ślepy wykonawca. Dentysta strzela, technik zęby nosi. Poeta tworzy, a księgarz te poezje wstawia na półkę. Tak też i u nas. Technik tworzy, a dentysta wstawia.

ONA: Ale wstawić też sztuka.

ON: E, tam sztuka. Nigdy się pani jeszcze nie wstawiła? Widzi pani, A niech pani zęb zrobi. Cóż, z niejednego zęba się chleb jadło. Niech pani położy na stole swoją szczękę i obok tego takąż „made przeze mnie”. Nie odróżni pani. Technika — dwudziesty wiek. Era bomby atomowej.

ONA: Ojej, niech pan nie straszy!

ON: Nie straszę. Stwierdzam, gdyby wszyscy politycy posiadali szczękę mojego wyrobu, byłby spokój na świecie. Jak się ze sztuczną szczęką dużo gada, to podniebienie kłapie, w uśmiechu natomiast pięknie się prezentuje. A jakby się tak zjechali uśmiechnęli się do siebie i z powrotem poszli na dworzec, to skutki byłyby zbawienne. „W szczęce od Białasińskiego moc pokoju światowego”.

ONA: To pan i wiersze tworzy?

ON: Nie ma o czym mówić. Głupstwo. Poezie wolno mieć sztuczny ząb? Więc ja tak w chwilach wolnych od zajęć. Ząb za ząb. Ale odtóżwonek. Chodźmy na salę. Dobra sztuka.

ONA: Skąd pan wie?

ON: Bo ja już piąty raz na tej sztuce. Za darmo. Cud techniki dentystycznej.

ONA: Jaktó?

ON: Artystce jednej szczękę wstawiłem i ona mi teraz tę samą odpiewuje. Jeszcze mi się osiem razy należy.

Potrzebujesz książki

— napisz  
Będąc w Paryżu — odwiedź  
najlepiej zaopatrzoną księgarnię

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ  
12, rue St. Louis en L'Île PARIS IV.  
Metro: Sully Morland

Żądajcie bezpłatnych katalogów!

ODWIEDZINY KRAJU  
pociągi bezpośredniePARYŻ — WARSZAWA  
przez WROCŁAWJEDYNE OFICJALNE  
POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS”

GRUPOWE WYJAZDY

2-ga i 3-cia klasa  
po cenie Frs. 15.950 3-cia i Frs. 22.860 klasą 2-gą tam i powrotem  
Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:  
Centrala: „POLORBIS” — 23, rue  
Taibout — Paris 9.Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,  
rue de Tournai.  
LENS (P. de C.) — 1, Av. de  
Varsovie.  
DENAIN — VALENCIENNES —  
DOUAI (Nord) — BRUAY-en-  
ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL  
LES (Belgia) — 10, rue de la  
Chancellerie.Kancelaria Adwokacka  
pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły  
przy Sądach francuskich  
106, rue Joffroy — PARIS XVIIMetro: WAGRAM  
Tel.: WAGRAM 88-91Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprawowania rodzin  
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie spra-  
wy sądowe we Francji i w Polsce.

## Czym jest dla mnie Francja?

(Dokończenie ze str. 1-szej)

interesowań! Co za różnice w sposobie ujmowania zagadnień i wyrażania ich w słowie! A jednak, pomimo wszystkiego, co ich różniło, było między nimi coś wspólnego, co świadczyło, że z jednego pnia wyrosli: mianowicie doskonałe władanie językiem ojczystym, pełne panowanie nad słowem, a przez słowo nad myślą.

SZTUKA  
WŁADANIA OJCZYSTYM JĘZYKIEM

Dawno już mnie zajmowało zagadnienie roli, jaką w rozwoju kultury narodowej odgrywa doskonałe opanowanie języka i nawet próbowałem coś na ten temat napisać. Miałem też już wtedy pełną świadomość, że nigdzie ten proces zespala się myśli, umiłowania, słowa i obyczaju oraz tworzenia z nich tego, co nazywamy kulturą narodową, nie występuje tak wyraziście, jak w dziejach Francji. Teraz, w ciszy wiejskiej, w ponownym kontakcie po tylu latach przerwy z czołowymi prozaikami francuskimi ubiegłej doby, przemyślałem to zagadnienie w czasie długich wieczorów zimowych i coraz bardziej utwierdzałem się w tym przekonaniu, że jeśli Francja posiada przodujące stanowisko w kulturze świata, to zawdzięcza je swemu językowi ojczystemu, a szczególnie temu, że go ceni i zna, jak żaden inny naród na świecie nie zna i nie ceni swojego.

Gdy Pius XI był jeszcze nuncjuszem w Polsce i chętnie zatrzymywał dłuższy czas, co go odwiedzała na plebani św. Aleksandra, rozmowa nasza zeszła na ten temat i zapytałem go, czy i we Włoszech kultura umysłowa jest równie związana z językiem. Odpowiedział mi na to, że nie i że on też uważa, iż pod tym względem Francja jest jedyną.

I w samej rzeczy, kto się stykał z życiem codziennym Francji, ten musiał być uderzony, jak w tym kraju ogół dobrze włada swym językiem. Nie jeden może nie mieć nic mądrego do powiedzenia, a jednak wyrazi to nie byle jak, ale poprawnie i nawet strojnij. Nieraz to cudzoziemca zrytuje, gdy się spostrzeże, że te piękne frazesy tak harmonijnie powiązane, nie albo mało co mówią. Ale irytacja jego jest niesłuszna! Takie władanie mową ojczystą jest siłą, której nie należy lekceważyć dla tego, że ten lub ów nadużywa tej sprawności. Stokrotnie okupują te nadużycia ci, którzy sprawne opanowanie mowy łączą z głębokim wykształceniem i oddają na usługi wielkich spraw.

Tę tak doniosłą moc słowa czy to mówionego, czy też pisanego Francja zawdzięcza swym tradycjom szkolnym w dziedzinie nauczania języka ojczystego. Dokładna analiza jego części składowych, staranne zaprawianie młodych umysłów do poprawnego układania zdań, ćwiczenia stylistyczne, idące nawet do obowiązkowych prób wierszowania, wszystko to uczy nie tylko mówić i pisać, ale przede wszystkim myśleć poprawnie. Poetów to nie da, bo ich się nie robi, oni się rodzą, ale wzbogaci pamięć, wyobraźnię i umysł w to, co starożytni nazywali „copia verborum”, zapas słów, wyrażań, zwrotów, porównań itd. To dopiero daje możliwość mówienia i pisania barwnie, a przytem jasnego i ścisłego wyrażania nie tylko ogólnego zarysu myśli, ale ich przeróżnych odcieni.

Głębokie i w pełni świadome zrozumienie doniosłości języka ojczystego w życiu narodowym ma za sobą we Francji przeszło trzywiekową tradycję. Wszak w tym celu powstała z inicjatywy kardynała Richelieu Akademia Francuska, która ma za zadanie czuwać nad rozwojem języka ojczystego. Wybiera ona członków ze wszystkich zawodów: mężów stanu i wojskowych, duchownych i uczonych, prawników, literatów i artystów, ale aby wejść do jej grona, wszystkim stawia jako warunek władanie ponad zwykły poziom językiem ojczystym.

Gdy przed dwoma laty zabierał głos w dniu przyjęcia go do Akademii Ste-

fan Gilson, mając nie zdarzającą się tam nigdy swobodę w wyborze tematu, wygłosił pochwałę gramatyki francuskiej. Znać było w jego słowach, a jeszcze bardziej w tym, co się między liniami jego przemówienia wyczuwało, że żywi poważny niepokój, gdy idzie o dalsze losy mowy ojczystej. I we Francji się zaznacza pewne zniechęcenie do tradycyjnych metod nauczania języka ojczystego, a w szczególności silne uprzedzenie do systematycznego nauczania gramatyki. Tam się ten kryzys zaczął tak, jak tyle innych nowych tendencji w życiu umysłowym, i stamtąd się rozszedł po wielu innych krajach, które coraz bardziej się wyrzekają mocnego oparcia nauki języka ojczystego na gramatyce. Fala ta niewątpliwie minie i pierwsza Francja wróci do swych dawnych tradycji, wzbogaciwszy je doświadczeniami, które jej przyniosą błędzenia ostatniego pokolenia. I należy jej tego życzyć, bo to zapewni jej dalsze promieniowanie i przodownictwo umysłowe na świecie!

Język angielski od dawna konkuruje z francuskim i w wielu dziedzinach życia praktycznego wziął nad nim górę. Ale żałować by należało, gdyby miał z czasem zająć jego miejsce i w dziedzinie kultury umysłowej. Tu Francja winna przodować i od niej winny się uczyć inne narody, jak przez doskonałe władanie mową ojczystą dojść do doskonałego panowania nad myślą. W tym bowiem leży sekret geniusza Francji, któremu zawdzięcza ona, że dzieła jej myśli łatwiej się rozchodzą po świecie i zostają łatwiej przyswajane przez umysły, które się na innych językach wychowały.

To jest moja odpowiedź na pytanie: Czym jest dla mnie Francja? Matką kultury umysłowej nowożytnego okresu dziejów, a to dzięki temu, że umiłowala, jak żaden inny naród, swój język ojczysty, że zrobiła z niego najsprawniejsze narzędzie do oddawania myśli i że wytworzyła wiekową tradycję przechowywania go w pełni piękna oraz przekazywania wciąż narastającym młodym pokoleniom. A wraz z odpowiedzią na pytanie, czym jest dla mnie Francja, posyłam jej z głębi serca płynące życzenie, aby miała wielu przyjaciele tak mocno przywiązanych do tego, co jest istotą jej geniuszu, jak autor niniejszej odpowiedzi.

OFICJALNE • NAJTANSZE  
Polskie Biuro Podróży

„EUROPA”

42, rue Jean-Goujon, Paris 8  
(naprzeciw Konsulatu Polskiego)CENTRALA:  
46, rue de Rivoli — PARIS IVWycieczki do Polski 3. klasą  
(bilety tańsze o 7.000 franków)ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia  
na 4 i 8 tygodni.

W lipcu: 6, 14, 20 i 27-go

WIZY POWROTNE są załatwiane  
przez Biuro bez żadnych starań  
podróżnych.Piszcie po informacje, których  
udzielamy bezpłatniePOLSKA  
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.  
LEKCJE wysyłamy DO DOMU,  
także do Belgii i Anglii. 1-sza  
lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:  
ACADEMIE POLONAISE,  
188, rue Ordener, PARIS (18)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
przy Sądach FrancuskichAbsolw. Prawa Uniw. Poznańskiego  
(doświadczony emigrant, od 1924 r.  
we Francji)TŁUMACZENIA  
URZĘDOWE I WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów,  
naturalizacji, affidavitów USA i Kanady,  
Ameryki Połudn., sprawowania  
rodzin, poszukiwania osób, spraw  
rodzinych w Polsce i we Francji,  
spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów,  
Ministerstw, rent inwalidzkich,  
w sprawach rodaków w Belgii  
Piszcie z zaufaniem.  
Odpowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure  
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.  
Metro: Porte - Dorée

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides”

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

„Apteczka domowa”  
w paczce

„Amities Francaises”

ułatwiają wszystkim wysyłanie o  
dzinom i przyjaciołom w Bułgarii,  
na Węgrzech, w Polsce, Rumunii,  
Czechosłowacji i Jugosławii — pa-  
czek z lekarstwami francuskimi,  
najbardziej potrzebnymi i najbar-  
dziej poszukiwanymi.

Po bliższe informacje pisać do:  
C.T.C. — Chemicals Trading Co  
31, rue Tronchet — Paris  
Tel.: ANJou 55-90 et 45-19

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna” — Paryż  
„Słowo Katolickie” — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:  
Ks. Florian KASZUBOWSKI  
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.  
Telefon: OPERA 37-69  
C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.  
półroczna — 360 „  
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-  
licka — Devon Road 2, Lon-  
don N. 1. Cena egzemplarza  
pojedynczego — D. 6.

BEŁGIA — F. Gałazka, 30, rue  
du Pepin, Bruxelles. C.C.P.  
Bruxelles — Uccle 3908-68.  
Prenumerata kwartalna —  
35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz  
(R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau,  
Luxembourg. Prenume-  
rata kwartalna 35 Frs.